



FUTBOL małopolski

MIESIĘCZNIK INFORMACYJNY MAŁOPOLSKIEGO ZWIĄZKU PIŁKI NOŻNEJ styczeń 2009 nr 1 (46)

Chrzanów mistrzem wśród arbitrów!

czytaj str. 19



W NUMERZE: • O wyzwaniach na rok 2009 • Kraków - europejska ekstraklasa • Na biednie, na bogato... • O niedoszłym olimpijczyku • Pożegnania Garbarzy • Piłka halowa

Puszcza Niepołomice wygrała rozegrany w połowie stycznia halowy turniej o Puchar Prezesa Małopolskiego Związku Piłki Nożnej. Impreza miała miejsce w J&J Center w Skotnikach. W turnieju uczestniczyły cztery drużyny III ligi: oprócz Puszczy - Garbarnia Kraków, Hutnik Kraków i Dalin Myślenice oraz czwartoligowa Alwernia. Królem strzelców z dorobkiem 5 bramek został Dariusz Wojciechowski (Garbarnia), najlepszym zawodnikiem wybrano Przemysława Cecugę (Alwernia), zaś za najlepszego bramkarza uznano Tomasza Kwedyczenkę (Puszcza).

Interesujący turniej toczył się pod dyktando Puszczy, co ze względu na jej skład kadrowy (sporo uznanych futsalców) nie dziwiło wcale. Podopieczni Tadeusza Piotrowskiego szybko i wyraźnie uporali się z Garbarnią, co po wcześniejszym pokonaniu Alwerni i późniejszym zwycięstwie nad Dalinem zdawało się przesądzać losy rywalizacji. Po wspomnianym niepowodzeniu okazało się jednak, że z każdą chwilą rosły notowania Garbarni. Drużyna prowadzona przez Krzysztofa Szopę zdecydowanie pokonała Hutnika i odprawiła z kwitkiem Dalin. Ale szanse na dogonienie Puszczy wydawały się i tak iluzoryczne.

Tymczasem w swym ostatnim występie dotychczas bezbarwni piłkarze Hutnika nagle zagrali z werwą przeciwko Puszczy. Objęli prowadzenie 2-0, które utrzymywali bodaj na pięć minut przed końcowym gwizdkiem. Dla niepołomiczan taki rozwój sytuacji mógł być niebezpieczny, bo w przypadku ewentualnego pogromu urzędzonego Alwerni przez Garbarnię właśnie „brązowi” nagle mogliby sięgnąć po główne trofeum. Składnie grająca Garbarnia istotnie rozgromiła Alwernię, lecz nie miało to już żadnego znaczenia dla pierwszej lokaty. Bowiem Puszcza w bardzo zaognionej atmosferze zdołała odrobić

straty do Hutnika, ostatecznie remisując 2-2. Oznaczało to, że drużyna z Niepołomic, zresztą jak najbardziej zasłużenie, triumfowała w ciekawym turnieju.

Władze Małopolskiego Związku Piłki Nożnej reprezentowali: wiceprezes Jerzy Kowalski (wręczył puchar najlepszej drużynie) oraz Andrzej Palczewski, Stefan Komendolowicz, Ryszard Kruk i Wiesław

Turniej w Skotnikach

Puchar pojechał do Niepołomic

Gawlik (pełnił obowiązki spikera). Inne nagrody rzeczowe ufundowali Wiesław Dziuba i Andrzej Janowski z firmy Sporttiv. Zawody prowadzili sędziowie Kole-

gium Sędziów MZPN: Łukasz Bartosik, Grzegorz Jabłoński i Maciej Koster.

WYNIKI:

Alwernia - Puszcza Niepołomice 1-3, Dalin Myślenice - Hutnik Kraków 1-3, Garbarnia Kraków - Puszcza 1-4, Dalin - Alwernia 1-3, Hutnik - Garbarnia 0-4, Dalin - Puszcza 2-5, Alwernia - Hutnik 3-2, Garbarnia - Dalin 4-1, Puszcza - Hutnik 2-2, Alwernia - Garbarnia 1-7.

1. Puszcza	5	10	14-6
2. Garbarnia	5	9	16-6
3. Alwernia	5	6	8-13
4. Hutnik	5	4	7-10
5. Dalin	5	0	5-15

PUSZCZA: Kwedyczenko, Zachariasz, Zajda, Orzechowski, Rapacz, Kusia, Marcin Morawski, Michał Morawski, P. Morawski, Kmak, Bernas, Zubel, Lewiński, Kornio.

GARBARNIA: Żylski, Chmura, Małota, Szewczyk, Pluta, Nocoń, Szymanowski, Brak, Kosowicz, Przeniosło, Chodźko, Kosmał, Wojciechowski, Kuźma, Dygas, Piórkowski, J. Satała.

(JC)
Fot: MAREK IRZYK,
STEFAN KOMENDOŁOWICZ



„Futbol Małopolski” - Miesięcznik Informacyjny Małopolskiego Związku Piłki Nożnej.

WYDAWCA: Małopolski Związek Piłki Nożnej. Adres 31-158 Kraków, ul. Krowoderska 74,

tel. 0-12 632 66 00, fax. 0-12 632 68 00, strona internetowa www.mzpn.com.pl, e-mail: mzpn@mzpn.com.pl

Redaguje zespół: Jerzy Cierpiatka (501 587 932) - sekretarz redakcji i Jerzy Nagawiecki (501 682 339) - redaktor naczelny.

Druk: Przedsiębiorstwo Wydawniczo-Poligraficzne „A-Z”, Z. Banasiński, 42-500 Będzin, ul. Siemońska 11

tel./fax: (0 32) 762 60 99

Nakład 3000 egz.

Czasopismo bezpłatne.

Oddano do druku 29 stycznia 2009 roku

Styczeń roku 2009. Małopolski Związek Piłki Nożnej, spadkobierca Krakowskiego OZPN, wchodzi w 90. rok swej działalności. Najbliższe 12 miesięcy może okazać się kluczowe dla krakowskiego futbolu. W 2009 roku MZPN czekają wyzwania o skali dotąd niespotykanej. U progu nowego, jubileuszowego roku rozmawiam z Ryszardem NIEMCEM, prezesem MZPN.

– Kraków przoduje od lat w polskim piłkarstwie – mówi prezes Niemiec. – Dominacja rozpoczęła się w 1906 roku, kiedy to w Podwawelskim Grodzie powołano do życia dwie futbolowe asocjacje: Cracovię i Wisłę, i trwa po dziś. Niewątpliwą dominacją Krakowa w piłce kopanej potwierdzona została tuż po wskrzeszeniu polskiej państwowości po I wojnie światowej. W grudniu 1919 roku powstał pod Wawelem Krakowski Związek Piłki Nożnej oraz ogólnopolska organizacja futbolowa. Tworzyły ją okręgi: krakowski, łwowski, łódzki, warszawski i poznański. Siedzibą piłkarskiej centrali od 22 grudnia 1919 do 14 stycznia 1928 był Cesarsko-Królewski Kraków, zaś pierwszym prezesem wybrano działacza Cracovii – Edwarda Cetnarowskiego.

– Od tamtych pamiętnych lat upłynęło już 90 lat. Dziewięć długich dekad sukcesów znaczących mistrzowskimi tytułami najlepszych krakowskich (i małopolskich) ekip: Wisły, Cracovii, Garbarni oraz medalowymi pozycjami Wawelu i Hutnika. W historii futbolowych dziejów z Krakowskiej Ziemi rekrutowało się najwięcej gwiazd reprezentacji biało-czerwonych.

– Dzisiejsi działacze, spadkobiercy chlubnych tradycji krakowskiej piłki, w swych codziennych działaniach muszą baczyc na bagaż dokonań minionych pokoleń, pilnować dotychczasowych osiągnięć, pochylać się z refleksją nad obecnym stanem piłkarstwa w regionie, definiować nowe, ambitne wyzwania.

– W roku 2009 ludzie futbolu będą świętować 90-lecie powołania do życia Krakowskiego i Polskiego Związku Piłki Nożnej.

– Jubileuszowy czas ma swoje prawa. Stąd rok 2009 planujemy jako szczególnie intensywny. Rocznicę związku chcemy wykorzystać do promocji futbolu, odnowienia jego image, ale także refleksji o miejscu krakowskiej piłki nożnej w kraju i Europie.

– Ale zanim nastąpią główne jubileuszowe obchody, Kraków stanie przed niezmiernie ważnym

egzaminem pozyskania dla miasta Euro 2012.

– Przyznam, że jest to najważniejsze wyzwanie dla piłkarskich działaczy Małopolski. Trudno sobie wyobrazić futbolowe mistrzostwa kontynentu bez Krakowa. Wszyscy znamy znakomicie rolę stolicy Małopolski w historii kraju, w rozwoju piłki nożnej. W każdej obiektywnej klasyfikacji mówiącej o rozwoju polskich miast, atrakcyjności, doświadczeniu w organizacji imprez masowych, nasze miasto plasuje się w najcisłej czołówce polskich

Rok jubileuszowy czas zacząć...

KRAKÓW: Tu wszystko się zaczęło

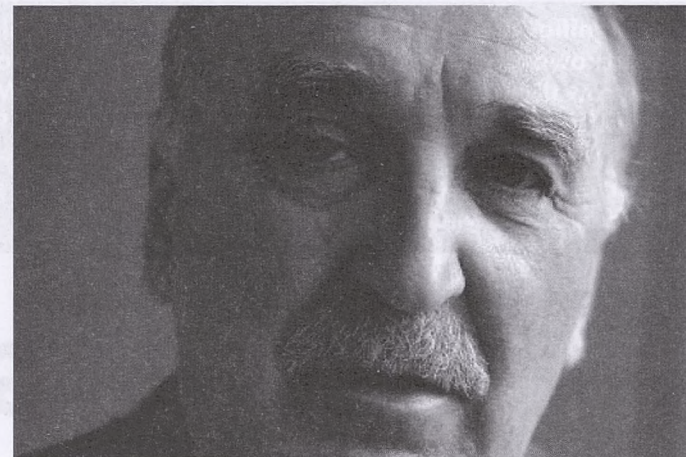
aglomeracji. Krakowskie hotele, restauracje, baza sportowa, anturaż, etc, etc, wskazywały i wskazują, że bez naszego miasta trudno sobie wyobrazić ważną ogólnopolską imprezę sportową.

– Od ostatecznej decyzji UEFA determinującej miasta-organizatorów Euro 2012 dzielą nas cztery miesiące. W połowie mają będziemy wiedzieć wszystko.

– I dlatego do tego czasu będziemy czynić wszelkie możliwe zabiegi, lobbying, aby Kraków stał się miastem ME-2012. Gwarantuję, że Związkowi nie braknie determinacji. Wierzę w ostateczny sukces.

– Drugim wyzwaniem roku 2009 jest jubileusz. Jak będziemy świętować?

– W piłkarskiej atmosferze. W okresie 3 maja zorganizujemy międzynarodowy turniej juniorów. Zamierzamy zaprosić do rywalizacji reprezentacje: Turynii, Śląska i być może miasta z Ukrainy lub Słowacji. Poza tym w czerwcu dojdzie w polskim Manchesterze do meczu reprezentacji Krakowa i Łodzi. Planujemy także kilka pomniejszych



turniejów piłkarskich dla uświetnienia rocznicy powołania Związku.

– Co poza tym?

– Jako działacze piłkarscy jesteśmy zobowiązani do refleksji nad stanem krakowskiej piłki nożnej. Winniśmy w gronie ludzi futbolu –

zdefiniować rolę klubów dzielnicowych Krakowa, które były kuźniami piłkarskich talentów. Wieczysta, Dąbski, Bronowianka, Bronowicki, Nadwiślan, Korona, Płaszowianka, Prokocim, Borek... Niektóre z nich zanikają, inne egzystują bez zdefiniowanych perspektyw sportowych

trenerów, zawodników, dziennikarzy, naukowców, działaczy – poszukać odpowiedzi na kilka istotnych pytań. Pierwsze z nich brzmi: dlaczego nie ma dziś w Polsce Lubaniskich, Iwanów, Kapków... piłkarzy, którzy w juniorskim wieku są w stanie wkraczać do profesjonalnego futbolu, zaistnieć mocno na ligowych i reprezentacyjnych boiskach? Współczesny piłkarski świat pełen jest nastolatów-reprezentantów, że wymienię tylko Lionela Messiego, Cescą Fabregasa, Theo Walcott. Pamiętamy juniorski zespół Wisły, mistrza Polski z roku 1975, prowadzony przez trenera Lucjana Franczaka. Budka, Lipka, Nawalka, Jan Jałocha, Wróbel trafili z juniorów wprost do I-ligowej drużyny, do reprezentacji.

Po drugie winniśmy zastanowić się nad wykreowaniem w Małopolsce zespołów bezpośredniego zaplecza ekstraklasy. Brak nam w regionie I-ligowców. Niedługo takie role pełniły Garbarnia, Hutnik, Unia Tarnów. Obecnie na zapleczu ekstraklasy posiadamy jedynie Kmitę Zabierzów, która zaczyna popadać w kryzys.

Po trzecie należałoby na nowo

i finansowych. I wreszcie – po czwarte – głębszej refleksji wymaga ocena słynnej krakowskiej szkoły piłkarskiej, gry opartej o znakomitą technikę i wielość rozwiązań. Dziś krótką grę preferują najlepsi, na czele z mistrzami Europy, Hiszpanami.

– Jubileusz winien podkreślać pozycję jubilata?

– Nasze zamierzenia są duże, ambicje jeszcze większe. Nic dziwnego, bowiem jubilat – MZPN – to dziś największy regionalny związek piłkarski w kraju. Zrzesza około ośmiuset klubów, a w organizowanych przez niego rozgrywkach wszystkich szczebli i kategorii wiekowych bierze udział kilka tysięcy drużyn. Chcielibyśmy przypomnieć raz jeszcze rolę krakowskiego piłkarstwa w historii, uhonorować zasłużonych działaczy, pokazać nowe twarze, które w najbliższych latach będą decydowały o piłkarskiej kondycji miasta i regionu. Pracy będzie wiele.

– Dziękuję za rozmowę i życzę realizacji zamierzeń.

JERZY NAGAWIECKI

- Magnifique, formidable, exceptionnelle!!! (Wspaniale, znakomicie, wyjątkowo). Słowa te padały co rusz z ust ekspertów UEFA, którzy wizytowali i oceniali bazę hotelową Krakowa. – - Wasze miasto jest uroczne, oryginalne, specyficzne. Ma swoją duszę. Przyjezdny czuje się tu znakomicie. Kraków to prawdziwa hotelowo-restauracyjna ekstraklasa. W tej konkurencji nie ma w Polsce godnego rywala. Wiedzą co mówią.

Zdaniem ekspertów UEFA

Podwawelski Gród europejska ekstraklasa

W trakcie swego pobytu w Polsce Sabine Fux i Ralph Staeheli odwiedzili z górą trzydzieści hoteli cztero- i pięciogwiazdkowych we Wrocławiu, aglomeracji śląskiej i w Krakowie, rekomendowanych przez gospodarzy na potrzeby Mistrzostw Europy w 2012 roku. Małopolskę pokochali od pierwszego wejrzenia.

UEFA sprawdzi standard hoteli i liczbę miejsc noclegowych w polskich miastach aspirujących do organizacji piłkarskich mistrzostw Europy w 2012 roku. Na zaproszenie PZPN od 19 do 23 stycznia przebywali w Polsce wynajęci przez UEFA eksperci ds. zakwaterowania: Sabine Fux i Ralph Staeheli z Nyon w Szwajcarii, którzy przygotowują raport o stanie bazy noclegowej organizatorów Euro 2012. Eksperci reprezentują firmę Kuoni Destination Management, która od lat współpracuje z UEFA. Zarówno Sabine Fux, jak i Ralph Staeheli pracowali przy organizacji EURO 2008. Zebraли na tyle dużo doświadczeń, że mogą wypowiadać przemyślane opinie.

Gród Kraka liderem

Pod względem bazy hotelowej Kraków zaskakuje w tyle inne polskie miasta. Szacuje się, że pod Wawelem działa niemal 30 tys. zarejestrowanych miejsc noclegowych, a w ubiegłym roku magistrat wydał 17 pozwoleń na budowę obiektów hotelowych. Jeszcze przed Euro 2012 powstaną: dwa nowe budynki przy Galerii Krakowskiej, trzy w okolicach Ronda Grunwaldzkiego oraz kolejne dwa na ul. Reymonta (na terenach Wisły).

Na liście UEFA Family znalazły się trzy krakowskie hotele: Sympozjum, Crown Piast i Best Western



Premier. Jeśli Kraków będzie organizował mecze Euro 2012, w nich właśnie zamieszkają działacze i sponsorzy drużyn narodowych.

Celem wizyty było określenie przeznaczenia obiektów hotelowych na czas UEFA EURO 2012, w tym wskazanie zakwaterowania dla gości, sponsorów, organizatorów EURO, sztabów organizacyjnych oraz drużyn – tzw. hoteli transferowych. Łącznie eksperci zweryfikowali 36 obiektów hotelowych, zwracając szczególną uwagę na standard pomieszczeń, zaplecza konferencyjnego i gastronomicznego, warunki do odnowy biologicznej oraz na urządzenia do sportu i rekreacji. Brano także pod uwagę odległość od stadionów, lotnisk, dworców kolejowych oraz usytuowanie obiektów.

Przypomnieć warto, że hotele w Warszawie i Poznaniu wizytowane były w listopadzie ubiegłego roku, zaś pobyt ekspertów w Gdańsku zaplanowany jest na połowę lutego br.

Od Kazimierza po Stare Miasto

Wizytację bazy hotelowo-gastronomicznej Krakowa, incognito – co oczywista – Sabine i Ralph rozpoczęli od Kazimierza. Oglądali luksusowe apartamenty. Następnie zwiedzili hotel Qubus w Podgórzu. Stamtąd eksperci udali się do Śródmieścia, do Andelsa przy Dworcu Głównym PKP. Następnie wysłannicy z Nyon (w towarzystwie Pawła Opacha, wicedyrektora magistrackiego Biura ds. Euro 2012) pojechali do hotelu Pod Różą, do Grandu, do Starego. Kolejnym etapem był Sheraton, hotele Sympozjum przy ul. Kobierzyńskiej i Radisson. W Krakowie wizytowano głównie ekskluzywne hotele, których niemało, gdzie mogliby zamieszkać zawodnicy, organizatorzy, sponsorzy czy inni specjaliści goście. Z równą uwagą przypatrywano się infrastrukturze towarzyszącej: parkingom, salom konferencyjnym, restauracjom, gabinetom odnowy Spa.

W czwartek wieczorem, 22 stycznia, władze stolicy Małopolski podejmowały kolację ekspertów UEFA w restauracji Wenzla na krakowskim Rynku.

Decyzja w maju

Członkowie Komitetu Wykonawczego UEFA w połowie maja zdecydują o ostatecznym wyborze miast-gospodarzy Euro 2012. Do tego czasu polskie i ukraińskie metropolie-kandydatki do organizacji piłkarskich mistrzostw Europy będą wizytowali eksperci, spisywali oceny, tworzyli grube elaboraty. Nadchodzi czas ostatecznych egzaminacyjnych rozstrzygnięć.



Sabine Fux i Ralph Staeheli byli gośćmi pani Grażyny Leja – pełnomocnik Prezydenta Miasta Krakowa ds. Turystyki oraz Barbary Janik – dyrektor Biura ds. Euro 2012. W spotkaniu uczestniczyli także przedstawiciele PZPN i PL. 2012 oraz MZPN. Krakowscy organizatorzy Euro 2012 skorzystali z okazji i skonfrontowali swoje oceny dotyczące hotelowego i gastronomicznego przygotowania miasta do Euro 2012 z opiniami fachowców z branży, którzy z koniecznym dystansem patrzą na Kraków. Doszło do ciekawej wymiany zdań. Przybyłe ze Szwajcarii byli pod wrażeniem Krakowa i jego turystycznych obiektów. Mówili o korzystnej, z europejskiego punktu widzenia, relacji cen do jakości usług. Ralph Staeheli opowiadał o swoich spostrzeżeniach z Hotelu Grand, usytuowanego przy ul. Sławkowskiej. – Gdy otworzyłem drzwi pokoju moim oczom ukazało się piękne, stylowe wnętrze. Miałem wrażenie, że jestem w... muzeum. Nigdy tego nie zapomnę...

Piechociński: Kraków na czele...

– Kraków, jeśli chodzi o całość przygotowań, jest na pierwszym lub drugim miejscu. Jeśli chodzi o infrastrukturę hotelowo-transportową, jest lepszy niż Poznań – zauważył niedawno Janusz Piechociński, wiceszef sejmowej komisji infrastruktury na spotkaniu z władzami Krakowa. JERZY NAGAWIECKI



Nadzwyczajny Zjazd PZPN

Bez fajerwerków



Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Polskiego Związku Piłki Nożnej miało miejsce 25 stycznia br. 95 obecnych ze 110 uprawnionych do głosowania delegatów na Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Polskiego Związku Piłki Nożnej podejmowało decyzje w trzech kluczowych obszarach działalności Związku. Obradom przewodniczył prezes MZPN Ryszard Niemiec. Małopolską organizację piłkarską reprezentowali, oprócz prezesa Niemca, następujący delegaci: Jerzy Kowalski, Aleksander Cimer, Marian Kuczaj, Zbigniew Jurkiewicz.

Głównym punktem obrad było przyjęcie i wprowadzenie zmian do statutu, dostosowujące go do wzorców FIFA i UEFA oraz prawa polskiego. Wszystkie zmiany statutowe, uzgodnione z Ministerstwem Sportu i Turystyki, zostały przyjęte.

Zmiany organizacyjne w MZPN

Jerzy Kowalski – wiceprezesem urzędującym

Zmiany personalno-organizacyjne w Małopolskim Związku Piłki Nożnej. Począwszy od 2 stycznia 2009 roku Jerzy Kowalski objął stanowisko wiceprezesa urzędującego MZPN i zarazem szefa biura futbolowej organizacji w Krakowie. Nomina-cja wiąże się z rychłym odejściem na zasłużoną emeryturę sekretarza generalnego Związku i dotychczasowego dyrektora biura MZPN, Romana Rupalskiego.

Osiemdziesięcioletni dziś Pan Roman, który z Krakowskim i Małopolskim Związkiem Piłki Nożnej związany jest od... zawsze, uznał iż czas pozostawić futbolową organizację młodszemu od siebie. Prezes MZPN Ryszard Niemiec, który zdecydował o personalnych przetasowaniach, postanowił nie obsadzać stanowiska sekretarza generalnego. Tytuł ten na zawsze związany będzie z osobą Romana Rupalskiego, wielce zasłużonego działacza KOZPN i MZPN, Honorowego Członka PZPN.

Na tym nie koniec organizacyjnych zmian. Wicepre-

Delegaci zadecydowali, że Ryszard Adamus nie jest już członkiem Zarządu Polskiego Związku Piłki Nożnej, tym samym nie uznano jego odwołania od wcześniejszej złożonej rezygnacji. Na wniosek klubów I ligi nowym członkiem Zarządu został wybrany, większością głosów, Marcin Animucki (51 głosów). Podjęto także decyzję o zawieszeniu Henryka Klocka, członka Zarządu PZPN i Prezesa Pomorskiego Związku Piłki Nożnej, do czasu następnego Zjazdu PZPN.

W wystąpieniu otwierającym obrady Zjazdu Prezes Grzegorz Lato zapowiedział wprowadzenie nowych standardów w obsłudze prawnej Związku oraz profesjonalizację działań wizerunkowych. Odpowiedzią na potrzeby społeczeństwa dotyczące przejrzystości funkcjonowania Związku jest podpisanie umowy na audyt prawny z zewnętrzną, niezależną kancelarią prawną – dr Marcin Wojcieszak & Wspólnicy. Polski Związek Piłki Nożnej nawiązał również współpracę z agencją Polish Sport Promotion w zakresie komunikacji wewnętrznej i zewnętrznej oraz zorganizowania profesjonalnego biura prasowego Związku.

Kompletnym niewypałem okazało się wystąpienie Artura Jędrycha. Nowy szef Wydziału Dyscypliny obiecywał, że na zjeździe będzie lobbował za bezterminowym karaniem degradacjami klubów zamieszanych w aferę korupcyjną (obecnie jest to możliwe tylko do końca obecnego sezonu). Jego wystąpienie było tak nieczytelne, że nikt nawet nie próbował podjąć dyskusji. I postulat bezterminowego karania umarł śmiercią naturalną. A szkoda. (JN)

Uwaga! Tu biją!

Piłkarze klubu Wawrusy Igołomia i ich trener zostali napadnięci w pierwszych dniach nowego roku po treningu w hali w Wawrzeńcach. Gdy opuszczali budynek, na zewnątrz czekała na nich grupka chłopaków, która pobiła ich pięściami i pałką teleskopową.

Zawodnicy są potłuczeni, w najgorszym stanie jest ich trener, który ma rozciętą głowę. Policja zatrzymała napastników – czterech chłopaków w wieku 16-19 lat – na drugi dzień.

Młodociągnięci bandyci szczegółowo zaplanowali napad, podzieliли się na grupy, do napadu zwolniali się esemesami. Wszyscy przyznali się do winy i złożyli wnioski o dobrowolne poddanie się karze. Przedstawiono im zarzut pobicia, jednemu także z użyciem niebezpiecznego narzędzia. W trakcie przesłuchań nie potrafili podać powodu swojego zachowania. Z ich wypowiedzi wynika, że wpływ na to, co się zdarzyło, miały obraźliwe publikacje w internecie oraz dawne zatargi między młodymi mieszkańcami miejscowości Wawrzeńca i Igołomia.



zes Jerzy Kowalski, któremu do tej pory podlegały sprawy sportowe, począwszy od 2009 roku będzie nadzorował i odpowiadał za sprawy organizacyjne MZPN. Futbolowymi zagadnieniami zaopiekuje się Zbigniew Lach, wiceprezes MZPN. Przypomnieć warto, iż baczenie nad finansami Małopolskiego ZPN ma w swej gestii wiceprezes Tadeusz Kędzior, zaś grono wiceprezesów dopełnia Andrzej Sękowski, któremu podlegają sprawy futbolowego arbitrażu.

Informujemy jednocześnie, że reprezentantami Małopolskiego Związku Piłki Nożnej w warszawskiej centrali polskiej federacji piłkarskiej są: Zbigniew Lach – członek Zarządu PZPN i Janusz Hańderek – przewodniczący Komisji Rewizyjnej PZPN.

Pierwsze sygnały o tym, że rodzime piłkarstwo może dotknąć finansowy kryzys, zaczęły docierać do świadomości co bardziej przenikliwych działaczy piłkarskich klubów w drugiej połowie ubiegłego roku. Tu i tam zaczęto sobie zadawać pytania: jak się na trudny czas przygotować? Jak zareagować? Była to czytelna informacja, że należy zacząć ciąć koszty. Im wcześniej, tym lepiej.

Wiadomym jest nie od dziś, iż przeciętne polskie kluby ligowe, poza nielicznymi, jeszcze długo nie będą na tyle silne, żeby same generować zyski. Są uzależnione od innych, czyli sponsorów, reklamodawców, samorządów, którzy też szukają oszczędności. Firmy w czasach kryzysu zaczęły redukować wydatki głównie na marketing, w tym także sportowy. Im wcześniej wszyscy zdadzą sobie z tego sprawę, tym szybciej dostosują się do nowej sytuacji. Czekają nas bowiem trudne lata.

Na bogato

Na bogato rządzą tej zimy w Cracovii. Trener Artur Piatek sprowadził do „Pasów” całkiem sporą grupę futbolistów, którzy za swe usługi piłkarskie zwykli brać dobrą kasę. Na zakupy wydano około dwa i pół miliona zł, zapewne drugi raz tyle poszło na kosza operacyjne transferów. Ściągnięto do Krakowa Mariusza Sachę (Podbeskidzie), Macieja Murawskiego (bez klubu), Pawła Sasina (Korona Kielce), Bartosza Ślusarskiego (po rozwiązaniu kontraktu z West Bromwich Albion), Łukasza Mierzejewskiego (Widzew Łódź) i Damiana Misana (Miedź Legnica). Tylko „darmowy” Bartosz Ślusarski kosztuje Cracovię (podają za „PS”) 1 450 tys. zł. Na podaną wyżej sumę składa się: pół miliona dla Ślusarskiego za podpisanie kontraktu, kolejne pół miliona – prowizja menedżera oraz 450 tys. zł gaża zawodnika.

Z kolei mistrz Polski, Wisła Kraków, po zakupie Łukasza Garguły (Bełchatów), który pod Wawel zawita latem 2009 roku, pozyskała brazylijskiego napastnika Beto. Wraz z Brożkiem będzie straszył golkipierów rywali. Mam nadzieję – skutecznie!

Sponsoring państwowy ograniczony

Ministerstwo Skarbu przygląda się wnikliwie każdej złotówce wydawanej na sport przez podległe mu spółki. Czy jest to zapowiedź nowych standardów w życiu gospodarczym kraju? Być może. Do dziś potęgi piłkarskie: Zagłębie Lubin, GKS Bełchatów, Wisła Płock były ufundowane na pieniądze górniczych i energetycznych kombinatów związanych ze skarbem państwa. Dofinansowanie sięgało 70 proc. kosztów utrzymania klubów. Dzięki milionom koncernu miedziowego KGHM Zagłębie Lubin zdobyło mistrzostwo w piłce nożnej, modernizuje stadion. Gdyby grosz z wielkich spółek skarbu państwa szedł li tylko na sport wydatki dałyby się jakoś wytłumaczyć. Ale w „państwowych” klubach nie szczczędono grosza także na... kupowanie meczów. Nie dziwi więc wysiłki ministerstw skarbu i sportu w celu zaostrzenia zasad sponsorowania zawodowych klubów sportowych przez firmy kontrolowane przez skarbu państwa. Specjalnego zarządzenia należy się spodziewać tuż, tuż... Oznacza to, że spółki, które dziś są właścicielami klubów, będą musiały sprzedać sportowe aktywa? W ministerialnym zarządzeniu należy się spodziewać zapisu pozostawiającego spółkom skarbu państwa kilkuletni czas na pozbycie się udziałów

w klubach. Czy w miejsce państwowego właściciela wejdą do sportowych spółek prywatni inwestorzy – to już inna sprawa.

Złe kluby niech padają

Czy kryzys gospodarczy dotknie również polski futbol – pytanie zaliczyć trzeba do retorycznych. Czy okaże się zbawienny? – tak przynajmniej twierdzi dr hab. Robert Kozielski, były piłkarz, dziś wykładowca ekonomii na Uniwersytecie Łódzkim. – Trudności przyspieszą zmiany idące w dobrym kierunku. Kiedy nie będzie już łupów do dzielenia, a trzeba będzie zacząć ciężko pracować, by wreszcie zbudować solidne podstawy finansowe, nagle się może okazać, że w piłce zostaną rzeczywiście tylko ci, którzy chcą coś zrobić i mają pomysł. Ci,

Futbol w dobie zaciskania pasa

Na biednie, na bogato...

którzy dziś bardziej piłce szkodzą, niż ją wspierają, w sposób naturalny wymrą...

Kryzys okaże się najbardziej dokuczliwy dla przeciętnych piłkarzy. Muszą się obawiać wszystkiego: przerw w wypłatach należności, renegeacji kontraktów, bankructwa klubów. Polonia Bytom, Łódzki Klub Sportowy oto ekipy, które kryzys może dotknąć najszybciej. Lista ta jest oczywiście znacznie dłuższa.

„Orange” w pierwszej lidze?

Ponad trzy miliony złotych może zainwestować „Orange” za rolę sponsora tytularnego pierwszej ligi piłkarskiej. Umowę podpisano na 2,5 roku, a do równego podziału na kluby będzie 3 miliony złotych. Na najbliższą rundę wiosenną przeznaczono milion złotych. Kolejne 3 miliony złotych Orange przeznaczy na tzw. premie udziałowe dla tych klubów, które nieprzerwanie będą uczestniczyły w rozgrywkach pierwszoligowych. Od rundy wiosennej I liga będzie nazywana Orange Ligą. Z każdej kolejki będą przeprowadzane 2-3 transmisje, ale po nabyciu specjalnego dekodera. Natomiast wszystkie skróty spotkań pokaże TVP. W rundzie wiosennej kluby, które nie zalegały z różnymi opłatami w PZPN, będą zwolnione z opłat za delegatów i sędziów.

Sponsorskie zasilenie I-ligi futbolowej stanie się dodatkowym bodźcem do ubiegania się o wstąpienie w szeregi zaplecza ekstraklasy. Gra w I lidze stanie się „tańsza” niż w II. Klubowe budżety łatwiej będzie skonstruować z pomocą tytularnego sponsora i dzięki telewizyjnym transmisjom.

Powie ktoś, skoro jest tak dobrze, to dlaczego jest tak źle. Czarne wieści nadchodzą z Zabierzowa i Katowic. Kmita wręcz upada. Kazimierz Duda, dotychczasowy główny sponsor zabierzowskiego

klubu, definitywnie zaniechał dotowania drużyny piłkarskiej. Bez kasy niepodobna przystąpić do wiosennych rewanżów w I lidze. Dodatkowo jeszcze ze wspierania ligowców Kmita wycofuje się gmina Zabierzów. Działacze klubu liczyli na 400 tys. zł dotacji, Rada Gminy przegłosowała jedynie 150 tys. zł pomocy. Tymczasem zarząd Kmita zatrudnił niedawno Mirosława Hajdę na stanowisku trenera i uzgodnił warunki kontraktowe z nowymi piłkarzami. Zespół miał wyjechać na obóz do Maniowych, ale został na miejscu i trenuje w Skotnikach. Co będzie dalej. Nie wiadomo.

Zabierzowski Kmita, ze swoimi problemami, nie jest bynajmniej osamotniony. Podobnie zła sytuacja dotyka wielki niegdyś GKS. Katowicki klub opuścili dotychczasowi opiekunowie. 17 stycznia br. piłkarze dowiedzieli się od prezesa Jana Furtoka, iż rozmowy z potencjalnym sponsorem zostały zawieszone i w najbliższym czasie nie dojdzie do podpisania umowy z inwestorem. Trener Adam Nawalka ma do dyspozycji jedynie tych piłkarzy, którzy zechcą pozostać w klubie oraz kilku najzdolniejszych juniorów. Beznadziejna sytuacja kazała Zarządowi SSK GKS Katowice „GieKsa” skierować

do prezydenta Katowic list z prośbą o pomoc. „W związku z zaistniałą sytuacją w klubie GKS Katowice niniejszym listem pragniemy zaprosić Pana do szybkiego rozpoczęcia rozmów na temat pomocy Miasta Katowice klubowi w formie akcjonariusza Spółki Akcyjnej GKS Katowice. (...) Magistrat jako właściciel klubu ma nieporównywalnie większe od istniejącego Stowarzyszenia możliwości w pozyskaniu potencjalnego inwestora (nowego właściciela), który zapewni działalność klubu na odpowiednim do wielkości miasta i tradycji piłkarskich poziomie w dalszych latach. (...) Bez tej pomocy klub GKS Katowice może już na zawsze nie wrócić na naj-



wyższy szczebel rozgrywkowy w Polsce i pozostać prowincjonalnym klubem amatorskim.”

Zbrojni i rozważni

Kolejarz Stróże, lider wschodniej grupy II ligi, przygotowuje się intensywnie do pojedynków w rundzie wiosennej. Drużyna senatora Stanisława Koguta donośnym głosem mówi o swych I-ligowych aspiracjach. Zbroi się intensywnie, rekrutuje uznanych piłkarzy. Widać światowy kryzys omija maleńkie Stróże. Gwiazdą Kolejarza winien zostać wiosna A.D 2009 Grzegorz Piechna. Były król strzelców ekstraklasy, reprezentant, gracz Korony Kielce, Torpedo Moskwa, Widzewa Łódź, Polonii Warszawa, właśnie w Stróżach ma odzyskać snajperskie walory. „Kielbasa” to tylko perła w licznej plejadzie nowych twarzy w Stróżach. Już dziś kadrowo Kolejarz to I-liga.

Z równie wielkim zapalem i ambicjami do wiosennych pojedynków szykuje się Sandecja. Klub z Nowego Sącza wymienił trenera i z górą pół ekipy. Robert Maskal, do niedawna szkoleniowiec Kmita Zabierzów, nie ukrywa swych I-ligowych aspiracji. Równie głośno o I-lidze dla Nowego Sącza mówią

działacze. Sandecja w roku 2010 będzie obchodzić 100-lecie istnienia. Czy można sobie wymarzyć większy prezent na okrągły jubileusz niż awans?

Od wiosny nowymi piłkarzami Sandecji będą: Piotr Powroźnik, Hubert Kościukiewicz, Dariusz Zawadzki, Wojciech Fabianowski (którzy już uzgodnili warunki swych kontraktów z Sandecją) oraz zapewne Dariusz Romuza, Dariusz Gawęcki, Tomasz Wróbel i Marcin Makuch, a także najprawdopodobniej Mariusz Mężyk i kilku innych. Oby tylko starczyło pieniędzy w klubowej kasie. Wiadomo bowiem nie od dziś, że budżetowe problemy dotyczą Sandecję częściej, niż piłkarskie.

Rozwaga – oto hasło, które zdaje się słyhać z Wieliczki i Wolbromia. W Górniku zapanował okres wyczekiwania. Sponsor drużyny, Kopalnia Soli w Wieliczce, znajduje się w okresie wyłaniania nowych władz spółki. Dotychczasowy prezes, miłośnik futbolu, Zbigniew Zarębski opuścił spółkę. Czasowo powierzono obowiązki prezesa Tomaszowi Jachnie, do niedawna związanemu ze spółką Emalia Olkusz, a wcześniej szefowi TVP Kraków. Nowy Zarząd nie kwapi się z podpisaniem umowy sponsorskiej z klubem. Dzieje się tak dlatego, że trudno dziś powiedzieć, kto ostatecznie zostanie prezesem kopalni i czy będzie przychylny sportowi.

Na dziś, czyli 27 stycznia, sytuacja Górników jest niepewna. Negocjacje na linii kopalnia – klub nie przyniosły rezultatów. Wiceprezes KS Górnik Wieliczka i zarazem członek Zarządu MZPN Ireneusz Adamus mówi wprost: – Nasza obecna strategia wygląda następująco: chcielibyśmy dograć spokojnie II ligę, bez zbędnego zamiętu, bez walkowerów, bez finansowych strat. Co będzie później, zobaczymy.

W Wolbromiu sytuacja wydaje się być pod kontrolą. Stabilność Przebojowi zapewniają przede wszystkim Fabryka Taśm Transporterowych oraz



gmina Wolbrom. Sponsor główny poinformował klub o redukcji dotacji dla klubu o około 25 procent. Sytuacja ekonomiczna nakazuje antycypowanie skutków kryzysu. W Wolbromiu doskonale zdają sobie z tego sprawę.

O zaciśnięcie pasa poproszono wszystkich graczy Przeboju. Większość odpowiedziała ze zrozumieniem. Pozostałym dano wolną rękę dla poszukiwań nowego pracodawcy. Odeszli: bracia Mielcowie, Patryk Stemplewski, Wojciech Ankowski i Maciej Palczewski. W ich miejsce udało się pozyskać: Marka Gajowskiego i Damiana Sadowskiego (GKS Katowice), Artura Szlęzaka (Stal Stalowa Wola - Cracovia), Marka Pączka (Cracovia), Michała Kordaszewskiego (Naprzód Jędrzejów), Macieja Trzmieliewskiego (Ruch Chorzów), Go Nagaoka (North York Astros-Kanada) i Artura Derejczyka (Gawin Królewska Wola). Z wypożyczenia powrócili Norbert Górski i Krystian Żelazny. Czy nowi zawodnicy zdołają poprowadzić Przebój do zwycięstw. Trener Robert Góralczyk powtarza, że jakościowo zespół wolbromski na kadrowych zmianach na pewno nie stracił. Weryfikacja jego słów nastąpi na boisku.

Z optymizmem przystępują do piłkarskiej wiosny piłkarze Okocimskiego. Drużyna z Brzeska jesienią przechodziła prawdziwe zawirowania. Rozpoczęła II-ligowy sezon fatalnie. Z dna tabeli wyciągnął zespół trener Jerzy Wójcik, który w trakcie sezonu zastąpił Czesława Palikę. Pod koniec rundy jesiennej serii gier „Piwosze” zaczęli wygrywać. W ostatnim pojedynku pokonali lidera, Kolejarza, w Stróżach. Zespół zamierza się wzmocnić. Pozyskał Tomasza Twardawę z Hetmana Zamość (dawniej Przebój). Ponadto z drużyną trenującą Dawid Dynarek z Cracovii, Łukasz Trudnos, Łukasz Kubik ostatnio Zwierzyniecki KS Kraków, Piotr Adamczyk ze Stali Stalowa Wola i Kameruńczyk Aliou Nsangou. Kryzys gospodarczy wydaje się nie dotyczyć Okocimskiego. Widać złoty płyn trzyma się mocno...

Obserwując przygotowania do piłkarskiej wiosny gigantów małopolskiego futbolu można odnieść wrażenie, że hasło: „nadciąga kryzys” jeszcze nie wszędzie obowiązuje. Trudna sytuacja finansowa szczęśliwie omija najlepszych. Jak długo jeszcze? Tego nie wie nikt!

Wymianę graczy prowadzi większość klubów. Roszady personalne mają na celu zwiększenie efektywności gry zespołu oraz – co równie ważne – równoważenie budżetów klubowych. Nie jest bowiem tajemnicą, że w dobie kryzysu gospodarczego, który zawisł nad naszym krajem, wcześniej czy później będzie mniej pieniędzy na sportowy sponsoring. Komuś braknie – to pewne. Wszyscy muszą o tym wiedzieć.

JERZY NAGAWIECKI

Futbol-Małopolska uruchamia telewizję!

Dokładnie w połowie stycznia autorzy najpopularniejszego w Małopolsce internetowego portalu piłkarskiego Futbol-Małopolska, uruchomili telewizję internetową! To kolejne dzieło (po Kobieta-Pilka.pl) stworzone przez redaktorów futbol.małopolska.pl. Materiały filmowe Futbol-Małopolska TV można obejrzeć pod adresem FMTV.pl.

Na początek w kadr uchwyciono relację z tradycyjnego meczu piłkarskiego organizowanego co roku z okazji Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. Skróty z meczu Wieczystej z Dąbskim połączone zostały z wypowiedziami szkoleniowców obu drużyn. Wśród filmowych skrótów dostrzec można też relację z Turnieju Halowego o Puchar Prezesa Bronowianki czy Finałów Halowych Mistrzostw Małopolski Kobiet do lat 16. Piotr Kwiecień oraz Łukasz Preiss zapowiadają kolejne ciekawe relacje i reportaże.

- Futbol-Małopolska TV ma za zadanie przybliżyć sylwetki ludzi związanych z małopolskim futbolem, chcemy także prezentować materiały filmowe z przygotowań poszczególnych drużyn do sezonu - zapowiada Łukasz Preiss.

Zgodnie z zapowiedziami, na łamach FMTV.pl pojawił się już materiał prezentujący przygotowania szóstoligowej Ziełęczanki do rundy wiosennej.

- W niedalekiej przyszłości chcielibyśmy także prezentować skróty z wybranych turniejów i meczów w niższych klasach rozgrywkowych, nie zapominając oczywiście o ligach młodzieżowych, które promujemy intensywnie w głównym portalu Futbol-Małopolska - dodaje Piotr Kwiecień.

Nową telewizję piłkarską współtworzyć mogą także internauci. Wszelkie nadesłane autorskie materiały filmowe są zamieszczane w archiwum stacji i udostępniane na stronie głównej FMTV.pl.



FMTV.pl

Zawsze był elegantem w każdym calu, lubił szyk. Nienagannie skrojone garnitury, idealnie przyczesana fryzura... Kto dziś wymieni spojrzenia z RYSZARDEM SARNATEM - nie dostrzeże choćby śladu zmarszczek. Z całą pewnością nie jemu mógłby Mieczysław Fogg dedykować słynny szlagier „Siwy włos”. Rysiek ma się bez wątpienia znakomicie, choć jego postać kojarzy się już z odległymi epokami w futbolu.

Interwencja majora

Jest kielczaninem z krwi i kości. W 1958, w wieku 16 lat, Rysiek zaczął pojawiać się na treningach SHL, ten popularny wówczas klub był protoplastą Korony. Nie kultywował pod względem piłkarskim tradycji rodzinnych, ale znawcy tematu dostrzegli drzemący w nim talent. W tamtych czasach nie było szans ucieczki przed wojskiem. Pierwsze powołanie udało się odroczyć, następnego już nie. Z pozycji centralnych dokładnie penetrowała rynek stołeczna Legia. Z kartą powołania w kieszeni Sarnat znalazł się na dworcu, za pół godziny odjeżdżał pociąg do Warszawy. Problem tkwił w tym, że jeszcze bardziej chcieli widzieć Ryśka u siebie działacze krakowskiego Wawelu. Misji podjął się major Dwernicki, który pojawił się w domu Sarnatów. - Syna nie ma, za chwilę wyjeżdża do stolicy - zgodnie z prawdą poinformował Dwernickiego ojciec

Ryśka, który dożył pięknego wieku 94 lat. Major błyskawicznie udał się na dworzec, zdążył. Gdy powiedział Sarnatowi, że cel podróży zmienia się właśnie z Warszawy na Kraków - Rysiek wystraszył się nie na żarty. Jak to, przecież wystawiono mu bilet do wojska... Dwernicki był jednak

wysoko postawionych czynników w armii. Legia wprawdzie nie dawała za wygraną, ale w końcu spasowała. Sarnat śmieje się, że nietykalność zapewniło mu urzędowo potwierdzone wykonanie skoku ze spadochronem. Był to jeden z najważniejszych desantów w jego życiu.

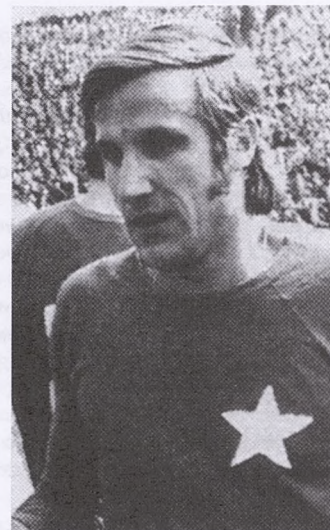
Ryszard Sarnat

Fason niedoszłego olimpijczyka

nieugięty, obiecał sprawę należycie i zarazem bezpiecznie załatwić. I to zrobił, pewnikiem dzięki wsparciu

Słynny tercet panów „S”

Mieliśmy jesień 1963, Wawel był wówczas jeszcze klubem drugoligowym. Niestety, na krótko. Degradacji nie udało się uniknąć, WKS miał na ponad trzy dekady znaleźć się na bocznym torze. Z perspektywy bardzo odległego już czasu wciąż bardzo trudno jednoznacznie odpowiedzieć, dlaczego drużynie bez wątpienia bardzo silnej kadrowo nie powiodła się sztuka odzyskania drugoligowych szlifów. Wawel dysponował kompetentnym trenerem, Aleksandrem Hradeckim. Na boisku też było bogato, że hej. Konrad Bajger (później świetny defensor bytomskiej Polonii i chorzowskiego Ruchu), niezłomny Jan Burmer na stoperze, szybki lewoskrzydłowy Wiesław Kalicki, wiele umiejący Andrzej Borowski, dwaj „Garbarze”, Mieczysław Weiss i słynny po latach na całym świecie Robert Gadocha. Bramkostrzelnością wyróżniał się sławny tercet trzech panów „S”: Sarnat - (Andrzej) Spizak - (Janusz) Sputo... To zaledwie część klasowego zespołu. - Konkurencja była nad wyraz ostra. Na przykład nie mógł znaleźć dla siebie właściwego miejsca Gadocha. Dopiero po odejściu do Legii wypłynął na szersze wody, późniejsze losy są doskonale znane. Ale wątpię, czy bez Legii dokonałby zawrotnej kariery. Po prostu dobrze się dla niego stało. Zgadza się, Wawel grał w tamtym okresie szalenie efektownie. Lecz bez szczęścia w decydujących momentach. Trzeba też pamiętać



o skali trudności, powrót do drugiej ligi nie był prostą sprawą. Wygranie ligi niczego nie dawało, trzeba było jeszcze skutecznie zagrać w dodatkowych turniejach. W 1965 zmontował mocną ekipę na Suchych Stawach Hutnik, rok później nie było rady na Olimpię Poznań. Patrząc z dystansu, byłem w Wawelu stanowczo za długo. Straciłem w optymalnym wieku dwa cenne lata. Z miłymi wspomnieniami zderzała się później świadomość zmarnowanego czasu - rekapitułuje Rysiek.

Czarny mercedes

Na przełomie 1967 i 1968 krążyły kopie o Sarnata dwie odwieczne rywalki, Cracovia i Wisła. O tym, że Rysiek wybrał „Pasy” zadecydował autorytet Michał Matyasa. - Jeszcze przed podpisaniem akcesu trenowałem z Cracovią na obozie w Muszynie. Nagle podjechał czarny mercedes, jak się okazało wysłany przez pułkownika Stanisława Wala-cha. Wpływowy działacz Wisły lubił konkretne decyzje, którym wedle jego dewizy życiowej oczywiście należało się podporządkować. Kierowca mercedesa powiedział o co chodzi, że muszę z nim wracać do Krakowa. Naturalnie, na Reymonta... Trener Matyas wziął mnie na stronę i zaakcentował, że absolutnie nie chce wpływać na mój wybór. Sam postawiłem się Wiśle. Bo jak to, już o niczym w tym kraju człowiek nie może decydować?! Szafer był totalnie zalamany i pełen strachu. Panie, ja bez pana nie mam po co wracać,

zeznał szczerze. Ale nie mogłem mu pomóc, chyba że swoim kosztem... Pułkownik Walach zapamiętał sobie incydent. Kilka lat później i już jako „wiślak” brałem udział w tournée po USA. Walach zagadnął, że tamten mój wybór nie przypadł mu wtedy do gustu. Co to, to nie... Niemniej docenia ludzi, którzy potrafią mieć własne zdanie.

Jak ważne są plecy...

Rysiek zastał Cracovię w sytuacji lizania ran po spadku z ekstraklasy. Jesień 1967 była w ogóle bardzo nieudana dla „Pasów”, zdecydowanie lepszy był następny sezon. Cracovia uzyskała awans do pierwszej ligi, przybicie pieczęci nastąpiło dzięki wyjazdowemu pokonaniu Gwardii Warszawa w meczu kończącym rozgrywki. W tym spotkaniu liczył się przede wszystkim prestiż, stawką była najwyższa lokata, bo obie ekipy były już pewne swego. Losy rywalizacji zostały rozstrzygnięte tydzień wcześniej, gdy w meczu cieszącym się kolosalnym zainteresowaniem publiczności Cracovia zachowała bezbramkowy remis z walczącym o awans walczyjącym Górnikiem. Powrót do ekstraklasy wiązał się z pokonaniem u siebie innej drużyny z Wałbrzycha, Zagłębia. Nikt jeszcze nie wiedział, że oprócz wyjazdowego spotkania z Pogonią Szczecin będzie to jedno z zaledwie dwóch zwycięstw odniesionych przez Cracovię w całym sezonie... Nie było szans uratowania się przed spadkiem, choć kilka meczów trwale zachowało się w pamięci. Złazcza słynny bój remisowy z Górnikiem Zabrze (1-1). Bardzo ciekawy przebieg miały dwa mecze z Ruchem. W Krakowie wywinął Rysiek niesamowitą wolę, zdobywając bramkę plecami, w które trafiła piłka wykopywana przez bramkarza gości, Henryka Pietrka. Z kolei w rewanżu padł remis 1-1, a wpis Sarnata na listę był o tyle istotny, że właśnie tego dnia, 4 kwietnia 1970 odnotowała Cracovia 500. występ w ekstraklasie.

Stała się krzywdą

„Pasy” znalazły się na równi pochyłej, Rysiek postanowił przepścować się na drugą stronę Błóń. Krążyły pogłoski, że w zamian za oddanie Sarnata miała Cracovia otrzymać od Wisły trzech piłkarzy: Władysława Kawulę, Tadeusza Polaka i Janusza Sputę, ale nie będziemy weryfikować prawdziwości tej wersji. Istotniejsze jest, że w sierpniu 1970 Rysiek zadebiutował w Wiśle meczem z Katowicami (1-0). To był dopiero początek wkraczania „Białej Gwiazdy” na właściwą drogę.

Początek żmudnego procesu kształtowania się bardzo wartościowego zespołu, stanowiącego konglomerat rutyny z nowymi prądami. Latem 1972 Wisła rozgromiła w ramach Pucharu Intertoto szwajcarskich Young Boys Berno 8-0, aż połowa goli przypadła na konto Sarnata. Z ogromną dynamiką przystąpił on do nowego sezonu ligowego. Najpierw ustrzelił hat trick kosztem świętego bramkarza Zagłębia Wałbrzych, Mariana Szei. Później wniósł bram-

akcję na drugiej fance. Bieglem co tchu w płucach, na szczęście dałem radę. To była piękna, wzorcowa kontra - wspomina Rysiek. Kilka miesięcy później na stadionie przy ul. Reymonta goszczono w ramach Pucharu Intertoto Kickers Offenbach. Pal lichy wynik, Niemcy wykazali wyraźne zainteresowanie pozyskaniem dwóch „wiślaków”, Sarnata i Polaka. Po rewanżu obaj otrzymali od szefostwa „Białej Gwiazdy” zezwolenie na przedłużenie pobytu

HSV Hamm był znany polski piłkarz, zaś później bundesligowy trener, Egon Piechaczek. W Hamm grało kilku Polaków, m.in. snajper Odry, Legii i Gwardii Warszawa - Jan Małkiewicz oraz znany z odważnego pozostania w Niemczech w 1966 obrońca Górnika Zabrze, Walde-mar Słomiany. Na przełomie roku gościł on u państwa Sarnatów, po raz kolejny odwiedzając Kraków. Zaś Sarnat był pierwszym polskim piłkarzem, który podpisał oficjalny



W Chorzowie, na stadionie RUCHU odnotowała Cracovia 500. występ w ekstraklasie. Szósty z lewej Ryszard Sarnat, który w tym remisowym meczu (1-1) wpisał się na listę.

kowy udział w wyjazdowe zwycięstwo nad Pogonią (3-1). Po meczu wszedł do szatni wysłannik PZPN, dr Jerzy Talaga, pracujący w sztabie obserwatorów przed zbliżającą się olimpiadą w Monachium. - Już wcale nie musisz zagrać przeciwko Górnikiem Zabrze, w takiej formie masz pewną nominację - zakomunikował Ryśkowi. Sarnat jednak wystąpił w tym meczu, na dodatek w ostatniej minucie przeszedł nieuchronną dobitkę do siatki Huberta Kostki o sukcesie Wisły. Nazajutrz przeżył ogromne rozczarowanie, znalazł się ledwie na liście rezerwowych. - Stała się krzywdą, to nie ulega wątpliwości. Ten wyjazd mi się należał, ale naciski z różnych regionów sprawiły, aby wiele z nich miało w kadrze Kazimierza Górskiego swoich przedstawicieli. Wymiksowanie mnie ze składu nie było fair - mówi Sarnat z wyraźną goryczą.

Kruszenie kopii, tępienie piór

W kwietniu 1973 Wisła zdemonstrowała znakomitą formę w Zabrzu, pokonując Górnika 1-0. - Pamiętam doskonale ucieczkę Marka Kusty prawym skrzydłem. Marek dysponował piekielną szybkością, ja koniecznie chciałem zamknąć

w Niemczech o dwa dni. Znaleźli się w nowym świecie. Samochody, oferowane kwoty kontraktów... Ale to nie była łatwa decyzja, zwłaszcza w tamtych czasach. Odmówili, Rysiek nie chciał zostawić rodziny. Sarnata pożegnano dopiero 6 sierpnia 1974, przed meczem z Odrą Opole. „Tęgo samego, który już rok wcześniej wraz z Tadeuszem Polakiem rzekomo „miał wybierać wolność” za Zachodzie, co w swoim czasie sugerowało pismo „Sport Kurier” i co szalenie zdenerwowało krakowskich dziennikarzy. Przyszłość pokazała, że nie warto było kruszyć kopii, ani tym bardziej tępić piór. Sarnat pograł w Niemczech, zarobił trochę pieniędzy i wrócił do kraju. Polak natomiast do tej pory mieszka w Kanadzie i nic mi nie wiadomo, aby szukał się do powrotu pod Wawel. Ot, po prostu, poddyktowane potrzebą życiową, względnie świadomym wyborem dwa wyjazdy. Na krócej i na bardzo długo, względnie na zawsze” - pisałem w połowie lat 90. na łamach „Encyklopedii Piłkarskiej Fuji” w tomie barłycznie poświęconym jubileuszowi 90. lecia „Białej Gwiazdy”. Dziś warto rozszerzyć sprawę o kilka wątków. Otóż osobą, która skutecznie ułatwiła Ryśkowi zakotwiczenie w niemieckim klubie

kontrakt na Zachodzie. Dopiero nieco później to samo uczynił Gadocha, przechodząc do FC Nantes.

Biszkopy i techno

Rysiek spędził w Hamm bodaj sześć sezonów. Już w pierwszym z nich strzelił 25 goli, zostając królem strzelców Oberligi. W 1980 incydentalnie zasilil Grębałowiankę, ale to nie był dobry pomysł. Bardziej chęć dopomożenia trenującemu wtedy krakowski klub byłemu bramkarzowi Wisły, Henrykowi Stroniarzowi. Przebieg wieloletniej kariery piłkarskiej starszego syna Ryśka, mistrza Polski Artura Sarnata, jest powszechnie znany kibicom. Z kolei młodszy syn, Michał, złożył nawet ślubowanie jako futbolowy adept w Wiśle, ale znacznie bardziej interesował się muzyką techno. Nawet wydał kilka płyt. Małżonka, pani Marta, jeszcze do niedawna była wraz z mężem współwłaścicielką dobczyckiej wytwórni biszkoptów „Lajkonik”. Po uzyskaniu wysokiej marki i ugruntowaniu pozycji na rynku przez „Lajkonika” Samatowie zdecydowali się niedawno przekazać firmę w inne ręce. Zachodzi natomiast podejrzenie graniczące z pewnością, że umiłowania futbolu nie pozbędzie się Rysiek Sarnat nigdy.

JERZY CIERPIATKA



Ryszard Sarnat (dolny rzęd, pierwszy z lewej) w gronie znakomitych kolegów z Wisły. Obok Zdzisław Kapka, w górnym rzędzie Henryk Maculewicz, Stanisław Gonet, Jerzy Płonka.

Opublikowanie w grudniowym numerze naszego miesięcznika tekstu członka Komisji Odwoławczej MZPN, Jacka Gucwy pod tytułem „Druga strona medalu...” wywołało ostrą reakcję pisemną ze strony długoletniego działacza małopolskich struktur futbolowych, Andrzeja Garleya. To z kolei skłoniło Jacka Gucwę do wyprowadzenia

rekontry. Gwałtowna wymiana poglądów miała miejsce na łamach popularnego portalu internetowego „www.futbol.org.pl”. Choć do naszej redakcji nie dotarły bezpośrednio obie polemiki - z oczywistych powodów zdecydowaliśmy się na dokonanie przedruku. Teksty publikujemy w wersjach oryginalnych.

Przy zielonym stoliczku (tytuł odredakcyjny)

Artykuł widać pisany, jak stwierdza jego autor po dość długiej przerwie, jednak w treści i meritum sprawy przypominający artykuły lat 80-tych ubiegłego stulecia. Artykuł jednostronny, polegający na zatuszowaniu istoty sprawy i mataczeniu faktami.

W przeciwieństwie do autora artykułu zamieszczonego w grudniowym wydaniu „Futbol małopolski”, jako wieloletni działacz (nigdy nie uprawiałem żadnego sportu) i obserwujący z boku różne dyscypliny sportowe a szczególności (od 20 lat) piłkę nożną w pełni zgadzam się z opinią kol. Henryka Fity jak i kol. Zbigniewa Urbańczyka, że tolerowanie chamstwa, wręcz podjudzanie do takiego działania leży w głównej mierze po stronie zarządów klubów. Jak Zarząd działa prawidłowo (vide Zarząd LKS Karpaty Siepraw) i podejmuje zdecydowane decyzje to następuje minimalizacja wręcz marginalizacja takich zjawisk. W przeciwnym wypadku tak jest jak jest, nie tylko w KS „Kolejarz-Prokocim”. A przecież autor artykułu wiedział, że był to nie pierwszy przypadek takiego zachowania zawodników, ale należy przypuszczać, że może zobowiązał się, że zatuszuje tę sprawę.

Co do wyrażanych niepochlebnych opinii o sędziach i działaczach, to uważam, że każdy sędzi według siebie. Przecież dziennikarz Jacek Gucwa jest także działaczem. Niestety czy tego chcemy czy nie, nie ma takiego, który urodzi się znakomitym zawodnikiem, trenerem, sędzią piłkarskim czy wielkim dziennikarzem. Doświadczenie zdobywa się z wiekiem po nauce, treningach i szkoleniach. A jakie były fakty? Nieprawdą jest, że na Komisję Odwoławczą nie przybyli przedstawiciele przeciwnej drużyny. Był trener juniorów i przedstawił całkiem odmienną wersję, byli także przedstawiciele Wydziału Gier i Komisji Dyscypliny PPN Kraków.

Uważam, że podjęte przez Wydział Gier i Komisję Dyscypliny PPN Kraków działania (walkower i nałożenie kar) były zgodne z obowiązującymi przepisami wynikającymi wprost z Uchwały nr IX/140 z dnia 3 i 7 lipca 2008 roku Zarządu PZPN w sprawie organizacji rozgrywek w piłkę nożną § 9 ust 7, który mówi: Odwołanie od decyzji organów w pierwszej instancji, o którym mowa w ust.5 mogą być wnoszone w terminie 14 dni od daty doręczenia pisemnego uzasadnienia decyzji za pośrednictwem organu (WG PPN Kraków), który wydał decyzję.

„Pierwsze odwołanie”, które rozpatrywała ZKO MZPN w Krakowie złożone przez członka Związkowej Komisji Odwoławczej równocześnie przedstawiciela Zarządu zainteresowanego Klubu Pana Jacka Gucwę z premedytacją z pominięciem organu pierwszej instancji (PPN Kraków) należałoby interpretować jako złożone w I instancji a odwołać się do opinii publicznej w II instancji.

Nie widzę podstaw prawnych do dokończenia meczu pomiędzy drużynami KS Karpaty Siepraw

- KS Kolejarz Prokocim Kraków zakończonego w 75 minucie przez sędziego głównego w obawie o własne bezpieczeństwo oraz nie zgadzam się z uzasadnieniem tych Orzeczeń, które powołują się na &15 pkt. 5 Regulaminu Rozgrywek Piłkarskich o Mistrzostwo Małopolskiej ligi Juniora Starszego i Młodszego na sezon 2008/2009 a w której to lidze w/w drużyny nie występują, bo są drużynami PPN Kraków i podlegają przepisom prawnym zawartymi w Regulaminie Rozgrywek I i II ligi Juniora Starszego i Młodszego na sezon 2008/2009.

Ponadto cytowany paragraf mówi: Jeśli z przyczyn niezależnych od obu drużyn, obu klubów i ich piłkarzy oraz kibiców, spotkanie nie odbędzie się lub zostanie przerwane przez sędziego przed upływem regulaminowego czasu gry, Wydział GIER MZPN jest upoważniony zarządzić dokoń-

czenie spotkania od minuty jego przerwania lub rozegrania go w innym terminie. Jednak bójka była obustronna z udziałem wszystkich zawodników, co opisał sędzia w załączniku i sprawozdaniu, które podpisali przedstawiciele obydwu klubów bez zastrzeżeń.

Natomiast odwołanie do & 14 pkt 1 pkt. a – m jest bezpodstawne, gdyż paragraf ten nie określa przyczyn przerwania meczu lecz za co zawody mogą być zweryfikowane. Brak natomiast odwołania do paragrafu 15 ust. 2 Regulaminu Rozgrywek Piłkarskich o Mistrzostwo Małopolskiej ligi Juniora Starszego i Młodszego na sezon 2008/2009 oraz do paragrafu 7 ust. 7 Uchwały nr IX/140 z dnia 3 i 7 lipca 2008 roku Zarządu PZPN w sprawie organizacji rozgrywek w piłkę nożną, który mówi wyraźnie: W przypadku naruszenia przepisów przez obie drużyny, zostaną one ukarane obustronnym walkowerem.

Kuriozalnym jest natomiast Orzeczenie i Uzasadnienie z dnia 27 listopada 2008r, zaprzeczające podjętym postanowieniom w punkcie II orzeczenia z dnia 6 listopada 2008r. a co za tym idzie uchylenie wszystkich walkowerów za udział nieuprawnionych zawodników, którzy mimo nałożenia kar za naruszenie nietykalności cielesnej zawodników przeciwnej drużyny, w imię bezkarności brali udział w tych meczach, nawet jeden z nich otrzymał już 2 żółte kartki.

Chciałbym tą drogą zmanifestować przeciw tolerowaniu bezkarności, łamania i nieprzestrzegania obowiązujących przepisów i regulaminów pod hasłem „obrony koniecznej”.

ANDRZEJ GARLEY

Kawa na ławę, czyli uderz w stół...

... a nożyce się odezwą”, mówi stare i mądre przysłowie. W odpowiedzi na mój artykuł „Nietykalni, czyli druga strona medalu” - zamieszczony w grudniowym numerze miesięcznika „Futbol Małopolski” - na stronie waszego, popularnego portalu odezwał się niejaki pan Andrzej Garley. Tenże pan w tekście „Pierwsza strona medalu - przy zielonym stoliczku”, zarzucił mi publicznie - posługując się półprawdami i kłamstwem - jakoby (będąc działaczem KS Prokocim i członkiem Komisji Odwoławczej MZPN) manipulował w głośniejszej już sprawie meczu I ligi juniorów starszych, rozegranego we wrześniu pomiędzy zespołami Karpaty Siepraw - Prokocim Kraków. (Sprostowanie w tej kwestii ukazało się nieco później na stronie portalu - red.).

Reakcja na reakcję

Zanim przejdę do meritum sprawy, zastanawia mnie na początek, dlaczego odezwał się teraz właśnie on, a nie na przykład p. Henryk Fita (Komisja Dyscypliny PPN Kraków), czy p. Andrzej Urbańczyk (szef sędziów w krakowskim Podokręgu), których wymienilem w swoim tekście. By odpowiedzieć na to pytanie, na początek przypomnę kim jest pan G, bo to wyjątkowo istotna w tej sprawie kwestia.

Otóż p. Garley, oprócz pełnienia różnych funkcji w PPN Kraków, jest w „Podokręgu” weryfikatorem rozgrywek juniorskich, a także działaczem klubu KS Armatura Kraków. I właśnie to ostatnie stanowi klucz do całej tej sprawy. Tak się bowiem złożyło, że kiedy - blisko 3 lata temu juniorzy starsi Prokocimia walczyli o awans do I ligi, ich głównym rywalem byli rówieśnicy z Armatury. Pomijając fakt, że „w bezpośrednich meczach Proksa” dwa razy pokonała „Armę” i wygrała tę ligę bez porażki (tylko 2 remisy) oraz z dużą przewagą, to Armatura w pewnym momencie straciła 3 pkt. na skutek przegranej walkowerem w meczu z Portą. Powodem był wtedy występ ich zawodników pod fałszywymi nazwiskami w meczu juniorów, którzy - już pod swoimi nazwiskami - w tym samym terminie grali w A-klasie seniorów. Przy okazji pozdrawiam p. Korzeniowskiego (vel „Fitryka”), życząc mu gry w dużo wyższej klasie rozgrywek. „Korzeń” - grasz na tyle dobrą piłkę, że stać cię na wiele więcej niż A-klasal”. Wracając natomiast do głównego tematu dodam, że - jako działacz Prokocimia - to właśnie ja przylapałem wtedy Armaturę na tym „przekręcie”. I tu mamy odpowiedź, dlaczego odzywa się teraz Andrzej Garley. Ten pan jest pamiętliwym i małostkowym człowiekiem, który nie zapomniał

tamtego faktu i próbuje od dłuższego czasu - jako weryfikator - mścić się na Prokocimiu. To ten „pseudowychowawca” (wtedy próbował kryć „przekręt” Armatury), gdzie może szkodzi do dzisiaj „Proko”. I mam na to dowody. Panie Garley - pamięta pan 7. żółtą kartkę dla Mariusza Brzaskwini (którą pan wymyślił) i wo przeciw jun. młodszemu Prokocimiu. Pan się „pomylił” i nie byłoby wówczas zmiłuj się, gdyby nie fakt, że pilnuję „załączników” do „protokołów” wszystkich spotkań. Prostując sprawę nie zdobył się pan nawet na krótkie słowo „przepraszam”. I tyle o motywach p. Garleya.

A teraz - jak mawia red. Bogdan Rymanowski w TVN-24 - ... kawa na ławę. Czyli o kłamstwach i półprawdach p. Garleya. Oto jego pierwsze rozminięcie się z faktami, cytuję: - ...tolerowanie chamstwa, wręcz podjudzanie do takiego działania leży w głównej mierze po stronie zarządów klubów. Jak Zarząd działa prawidłowo (vide Zarząd LKS Karpaty Siepraw) i podejmuje zdecydowane decyzje to następuje minimalizacja wręcz marginalizacja takich zjawisk.

Panie G., o czym - jako weryfikator - wie pan najlepiej, Zarząd Karpat po tym nieszczęsnym meczu z Prokocimem, postanowił rozwiązać i wycofać z rozgrywek drużynę juniorów starszych. Po bodaj niespełna 2 tygodniach wycofał się z

tej decyzji i Karpaty dalej grają w I lidze. Czy to jest zdecydowane działanie? Nie. Ale w Sieprawiu postąpiono słusznie, bo za jednego czy dwóch nieodpowiedzialnych młodych ludzi, nie powinno cierpieć kilkunastu innych, normalnych chłopaków. Ale ma Pan rację, że Zarządy niektórych klubów tolerują chamstwo swojej młodzieży. Doskonale pamiętam jak juniorzy Armatury - w pana obecności - przed meczami z Prokocimem zagrzewali się do boju okrzykiem: - Wygramy, przegramy je..! ich pies - tak jest, tak jest, tak jest! Brawo panie wychowawco i moralizatorze o podwójnej skali wartości. U innych dostrzega pan żdźbło, ale belki we własnym oku pan nie widzi.

Kolejna sprawa to pańska sofistyka prawnicza, cytowane paragrafy i żądanie obustronnego walkoweru. Przyznał pan, że nigdy nie uprawiał sam żadnego sportu, a futbol zna pan od 20 lat z pozycji kibica. To widać, gołym okiem. Jest pan totalnym biurokratą, ignorantem i rzeczywistość ocenia tylko przez pryzmat papierków. Otóż panie G., gdyby grał pan w piłkę, to wiedział by pan, że piłkarz drużyny prowadzącej 7-1 na 15 min. przed końcem meczu, nie myśli o biciu się z kimś po twarzy. On chce strzelić dalsze gole, albo czeka na końcowy gwizdek by jak najszybciej znaleźć się pod prysznicem. To po pierwsze. Po drugie - nigdy nie twierdziłem, że na Komisję Odwoławczą nie przybył przedstawiciel Karpat. I to jest kolejne pana kłamstwo. Owszem, na ZKO zjawił się trener p. Jan Burmer, tyle że nie wniósł nic do sprawy, bo w meczu z Prokocimem drużynę juniorów Karpat prowadził kto inny i p. Burmer nie widział tego spotkania. Trener Burmer zastąpił poprzednika dopiero po całej tej



aferze. Stwierdziłem natomiast, że na pierwszym i drugim posiedzeniu Wydziału Dyscypliny (byłem na nich w obu przypadkach), nie zjawił się sędzia główny zawodów, ani też nikt z wezwanych osób

z Sieprawia - wtedy jeszcze Karpaty rozwiązywały drużynę juniorów i wycofywali ją z rozgrywek. Uczestniczyli w nich tylko wezwani zawodnicy i przedstawiciele Prokocimia. Kto więc tu mydli oczy i mataczy faktami, nich ocenią sami internauci. Oba teksty są wciąż dostępne na portalu „Futbol-Małopolska”.

Niech pan zgłębi też wspomniane „Regulaminy” i wczuje się w ich ducha. Jest tam m.in. stwierdzenie, że przy konfrontacji (a do takiej miało dojść), wezwani, którzy nie stawiają się na wezwanie Komisji Dyscypliny uznani są za winnych i przegrywają mecz wo. Może też pan zastanowić się, jaką wartość ma biurokratyczna i jednostronna decyzja tejże Komisji, skoro nie przesłuchiwała ona sędziego. Uczyniła to dopiero Komisja Odwoławcza. Niech pan zapyta tegoż sędziego, czy obawiał się on jakiegos zagrożenia ze strony graczy Prokocimia? Na koniec niech pan przeczyta uważnie załącznik po meczu juniorów Karpaty - Prokocim i końcowe stwierdzenie arbitra, że nie dał kartek bo bał się o swoje bezpieczeństwo. Skoro nie bał się on Prokocimia, to kogo lub czego się bał? Panie „wielki - sprawiedliwy” - wracając do pańskich regulaminów, mam też pytanie - gdzie był rozgrywany ten mecz i kto odpowiada za bezpieczeństwo na boisku i stadionie? A także, jakie są sankcje dla gospodarza, jeśli nie zapewni takiego bezpieczeństwa arbitrom, piłkarzom i kibicom. To tyle w kwestiach prawno-regulaminowych.

Na koniec wreszcie sprawa najistotniejsza. W tym samym załączniku sędzia wyraźnie stwierdził, kto atakował, a kto się bronił. A bronili się piłkarze Prokocimia. W związku z tym mam też pytanie osobiste: - Jeśli dostanie pan nagle pięścią w twarz, co

pan robi? Nadstawia pan drugi policzek? Może pan tak postępuje. Pańska sprawa. Ja - choć mam na karku 64 lata - bronię się i jest to odruch każdego, normalnego mężczyzny. Powie Pan - boisko to specyficzne miejsce. Nie może być na nim bijatyk. Ma Pan rację. Kto powinien im jednak zapobiegać, a gdy do nich dojdzie przerwać je natychmiast? Podpowiem Panu - winien to uczynić sędzia. Czy on w tym względzie coś uczynił? Nie. No to teraz weź pan jeszcze raz mój tekst, przeczytaj go dokładnie i ze zrozumieniem. Już w pierwszym akapicie stwierdziłem, że chamstwo i bandytyzm nie mogą być tolerowane na piłkarskich boiskach. Dalej próbowałem poszukać przyczyn narastania tego zjawiska. Doszedłem do pewnych wniosków i stwierdziłem, że przyczyna tkwi gdzieś indziej, a stosowanie drakońskich kar wyłącznie w stosunku do piłkarzy, wcale nie uzdrowi tej sytuacji.

Jak widzę nic pan z mojego tekstu nie zrozumiał. Dlatego śmiem twierdzić, że w mentalności lat 80-tych minionego stulecia, to nie ja, lecz właśnie pan tkwi do dzisiaj ze swoimi sądami, swoimi papierkami i obroną świętych krów, jakimi - dla niektórych ludzi pańskiego pokroju - są nieuczciwi i nieudolni sędziowie piłkarscy. Mimo, że wrocławskie Prokuratura czyni z nimi (sędziami) porządek, choć wszyscy już widzą, że zło w futbolu to głównie ich sprawa, pan wciąż jest ślepy. Nie zarzucaj więc pan innym manipulacji, bo nic pan nie rozumie i sam pan jest marnym manipulatorem. Choć śmiem przypuszczać, że jedno się panu udało. Podpuścił pan skutecznie przeciw Prokocimiowi m.in. szefa WGiWD PPN Kraków. Ale niech pan nie cieszy się przedwcześnie. On też zapewne wkrótce przejrzy na oczy. Tak fakt, w naszym kraju wiele się zmieniło, ale nie ludzie tacy jak pan. To, że próbował pan opłuć mnie publicznie - jak mawia młodzież - „wisi mi i powiewa”. Jest pan bowiem „małym i mściwym człowieczkiem”. Dlatego jednak, że szkodzi pan polskiemu futbolowi - i to tam gdzie się on rodzi, bo na szczeblu rozgrywek młodzieżowych - nigdy już nie podam panu ręki!

JACEK GUCWA

PS. Na temat stylu pisania tekstów nie będę z Panem dyskutował. Można to czynić z osobą, która ma o tym choćby minimalne pojęcie. Pańska wiedza na ten temat jest natomiast zerowa.

Z kroniki załobnej

W odstępie zaledwie trzech dni odeszły na wieczną wartę dwie Postaci, które pięknymi zgłoskami zapisały się w historii krakowskiej Garbarni. Cześć Ich pamięci.

Jerzy Odsterczył

Ten znakomity zawodnik zmarł nagle 8 stycznia w swoim domu w Libertowie. Od kilku miesięcy ciężko chorował, na rzadko spotykaną chorobę - polineuropatię. W połowie października 2008 Jurek znalazł się w szpitalu przy ul. Botanicznej. Po zastopowaniu rozwoju choroby znalazł się w centrum rehabilitacyjnym przy ul. Modrzewiowej, gdzie poddawał się żmudnym zabiegom mającym przywrócić Go do zdrowia. Wydawało się, że jest na dobrej drodze. Jeszcze w środę wieczorem 7 stycznia dzielił się wiadomością, iż od poniedziałku zacznie pojawiać się w szpitalu przy ul. Skarbowej. Kilkanaście godzin później rozeszła się niechciana wiadomość, że Jurek Odsterczył nie żyje.

W wydanej w 2007 monografii Garbarni opis sylwetki „Suchego” opatrzone tytułem „Kiwka jak z Copacabany”. Zaś tekst rozpoczynał się od następującego akapitu: „Było na Ludwinowie grajków wielu... - chciałoby się strawestować Wieszcza. Jednym z nich był Jerzy Odsterczył (ur. 14.04.1944), który bez wątpienia był w stanie zrobić wielką karierę na pierwszoligowych stadionach. Gdyby nie fatalna, jakże pechowa kontuzja, która praktycznie skończyła karierę akurat w jej apogeum”. Ludzie nie pamiętający Odsterczyła z boiska mogliby posłuchać autora tych słów o grubą przesadę. Czy byłoby to uzasadnione pretenzie? W żadnym wypadku. Bowiem Jurek był bez wątpienia graczem fantastycznym. O nadzwyczajnym talencie do kapitalnego dryblingu i zdobywania bramek, jakim są obdarzeni są tylko nieliczni. Przez niemal całą dekadę lat 60., konkretnie od 1962, uczestniczył w najbardziej spektakularnych meczach rozegranych na starym Ludwinowie. Uczestniczył? Nie tylko, przecież w niektórych spotkaniach odgrywał czołową, jeśli nie najważniejszą rolę. To akurat po jego golem w listopadzie 1966 dokonał się na starym boisku Garbarni sensacyjny odwrót zabrzańskie Górnika, który przegrał 2-3 legendarny mecz pucharowy. W pamięci kibiców głęboko zachowały się inne mecze. m.in. pucharowa konfrontacja z chorzowskim Ruchem jesienią 1970. W niustannych pojedynkach z defensorami „niebieskich” Jurek regularnie brał górę. W końcu jednak przegrał. Akurat w najważniejszym momencie, przy nieudanym egzekwowaniu rzutu karnego. Przegrał, bo życie wielkich futbolistów składa się również z porażek.

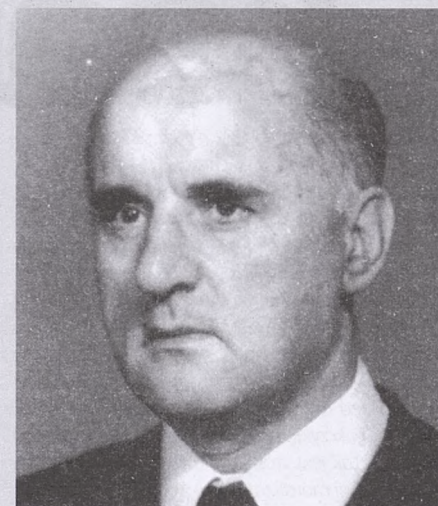
Później znakomicie spisywał się w Zagłębiu Wałbrzych, będąc wiodącym zawodnikiem tego pierwszoligowego klubu. Wspomniana na wstępie fatalna kontuzja, odniesiona latem 1972 akurat w sparingowym starciu z kolegą klubowym, jak nożem ucięła kwestię dalszego progresu, choć wydawał się on nieuchronny. „Trochę starszy od Roberta Gadochy - wierzył się nie chce - przewyższał „Pilata” techniką. Zwłaszcza „kiwka”, dosłownie na metrze kwadratowym, stanowiła domenę Odsterczyła. Było to w jego wykonaniu iście „brazylijskie” podejście do tematu” - te prawdziwe zeznania pomieszczone w klubowej monografii obrazują jakiego formatu zawodnikiem był Jurek Odsterczył. Żegnamy Go z wielkim żalem.



Jan Gudowski

Wielce zasłużony działacz RKS Garbarni zmarł w niedzielę, 11 stycznia, w jednym z krakowskich szpitali. Znalazł się w nim tuż przed Bożym Narodzeniem. Jan Gudowski (ur. 09.10.1922) długo mieszkał w słynnej kamienicy Batków na Ustroniu, w najbliższej okolicy starego stadionu Garbarni. Jej kibicował od dziecka, jeszcze w czasach gimnazjalnych, przed wybuchem II wojny światowej. Miał za sąsiadów wielu znamienitych zawodników RKS. Jako zasłużony działacz Garbarni przejawiał dużą aktywność na wielu polach. Był m.in. wiceprezensem, sekretarzem, kronikarzem klubu, a także przewodniczącym Komisji Rewizyjnej. Twardo stał na gruncie, że przywiązanie do barw klubowych stanowi wartość nie do przecenienia.

Wielokrotnie odznaczany, m.in. Złotym i Srebrnym Krzyżem Zasługi oraz Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, brał na siebie obowiązek żegnania tych, którzy odchodzili stąd do wieczności. Były one



dedykowane tak znamienitym postaciom Garbarni jak Tadeusz Antkiewicz, Franciszek Dereń, Zbigniew Feluś, Zygmunt Grotyrski, Antoni Jasiówka, Józef Karpiński-Koń, Marian Kucharski, Andrzej Kuczalski, Franciszek Owsiniński, Ludwik Rodzina, Alojzy Straż, Henryk Wiśniewski, Waldemar Wojewoda. Wszechstronnie wykształcony, jako świetny orator, wygłaszał w tych smutnych chwilach poruszające mowy pożegnane. Zawsze nacechowane ciepłem, głębokim humanizmem, przepełnione bólem po odejściu ludzi naprawdę bliskich. Garbarni, ale także jemu osobie. Powiadał, że w tej podróży nie ma kolejności nigdy nie wiadomo, kto jest tym pierwszym.

Po zmarłym płacze się, gdy jest bliski. Wspomina się go tym żarliwiej, im więcej odcisnął śladów w życiu, które nas otacza. Są jednak i tacy, których przypominając i płacząc po nich, przede wszystkim chce się im podziękować.

Dziś przychodzi to zrobić wobec Jana Gudowskiego.

(JC)

Rozgrywki halowej piłki nożnej z roku na rok cieszą się coraz większym zainteresowaniem. Rywalizacje prowadzą dziesiątki klubów, setki piłkarzy. Oto rezultaty ostatnio rozegranych turniejów juniorów młodszych i starszych.

Hale pełne futbolu

JUNIORZY MŁODSI

W Tylmanowej radość. Miejscowy Lubań, po wygraniu mistrzostwa Podhala wśród juniorów młodszych, sięgnął po tytuł wśród trampkarzy starszych. Podopieczni Marka Żołędzia całkowicie zdominowali finałowy turniej, nie pozostawiając złudzeń, kto rządzi na Podhalu. Wszystkie spotkania wygrali do zera, demonstrując techniczną, ładną dla oka grę.

Tylmanowianie byli na tyle pazerni, iż zgarnęli wszystkie nagrody indywidualne. Najlepszym bramkarzem wybrano Henryka Goldyna, a zawodnikiem – Piotra Kwitę. Ten ostatni został też królem strzelców – 3 gole w turnieju finałowym.

- Lubań Maniowy – Sokół Łąpsze Niżne 2-1 (0-0). Gole: Jarząbek 2 – Bogaczyk.
- Lepietnica Klikuszowa – Lubań Tylmanowa 0-6 (0-1). Gole: P. Kwit 2, Goldyn, Ziarkiewicz, M. Kwit, samobójcza.
- Sokół Łąpsze Niżne – Lepietnica Klikuszowa 3-4 (1-3). Gole: Jandura 2, Molitorys – P. Duda 2, Luberda, Chorząk.
- Lubań Tylmanowa – Lubań Maniowy 1-0 (1-0). Gol: M. Kwit.
- Sokół Łąpsze Niżne – Lubań Tylmanowa 0-2 (0-0). Gole: Kasprzak, P. Kwit.
- Lepietnica Klikuszowa – Lubań Maniowy 2-2 (1-2). Gole: Wijas 2 – Klimczak, Firek.

1. Lubań Tylmanowa	3	9	7-0
2. Lubań Maniowy	3	4	4-4
3. Lepietnica	3	4	6-11
4. Sokół	3	0	4-8

Zespoły wystąpiły w następujących składach:
Lubań T: H. Goldyn, B. Goldyn, Noworolnik, Kasprzak, P. Kwit, M. Kwit, Piszczek, Ligas, Kurnyta, Pierzchała, Ziarkiewicz. Trener Marek Żołędź.
Lubań M: Sikora, Klimczak, W. Firek, D. Firek, Garlicki, Budz, Jarząbek, Słodyczka, Babiak, Bańka, Słezak. Trener Zbigniew Jaworski.
Lepietnica: Jaróg, D. Antolak, R. Antolak, Chorząk, Duda, Wijas, Józefczak, Bryja, Luberda. Trener Marek Pranica.
Sokół: Bednarz, Molitorys, Zajączkowski, Jandura, Bogaczyk, Bąk, Szwarz. Trener Piotr Koczocik.

JUNIORZY

Mistrzem Podhala został zespół Wiatru Ludźmierz, który nie znalazł pogromcy. Przewyższał swoich rywali organizacją gry i skutecznością. Najlepszym bramkarzem turnieju wybrano Daniela Szczepaniaka (Skalni), a zawodnikiem Mariusza Maciasia (Wiatr). Ten o miano króla strzelców

musiał stoczyć dodatkowy pojedynek w karnych z Arkadiuszem Plewą (Skalni), gdyż obaj legitymowali się identycznym dorobkiem pięciu goli. Wygrał piłkarz z Ludźmierza.

- Sokolica Krościenko – Skalni Zaskale 0-5 (0-0). Gole: Plewa 2, M. Król 2, Gacek.
- Wiatr Ludźmierz – Lubań Tylmanowa 5-1 (3-0). Gole: Macias 4, Borkowski – B. Konopka.
- Lubań Tylmanowa – Sokolica Krościenko 3-2 (2-0). Gole: Talarczyk 2, Wiatr – Jawor, Jankowski.
- Skalni Zaskale – Wiatr Ludźmierz 2-3 (2-0). Gole: Plewa, N. Gacek – Borkowski, Macias, Cebulski.
- Lubań Tylmanowa – Skalni Zaskale 2-4 (1-2). Gole: Goldyn, Wiatr – Plewa 2, M. Król, Marusz.
- Wiatr Ludźmierz – Sokolica Krościenko 4-2 (1-0). Gole: Borkowski 2, Żądło, Luberda – A. Bobak, Jankowski.

1. Wiatr	3	9	12-5
2. Skalni	3	6	11-5
3. Lubań T.	3	3	6-11
4. Sokolica	3	0	4-12



Wiatr: D. Macias, M. Macias, S. Macias, Kopec, Borkowski, Luberda, Czaja, Żądło. Mikos, Podgórski, Strama, Dąbek. Trener Adam Macias.

Skalni: Szczepaniak, Mrowca, Mateusz Król, Marcin Król, Bukowski, Gacek, Plewa. Trener Władysław Plewa.

Lubań: G. Goldyn, B. Goldyn, Ziemiak, Hebda, Kwit, Kurnyta, Noworolnik, Udziela, Wiatr, Kasprzak, Talarczyk. Trener Marek Żołędź.

Sokolica: Zachwieja, Tkaczyk, Adamczyk, A. Bobak, M. Bobak, Czubiak, Chrobak, Jawor, Zajac, Jankowski. Trener Leszek Bobak.

Na Podhalu w rozgrywkach halowym rywalizują także seniorzy. Do turnieju zgłosiło 39 ekip, które zostały przydzielone do ośmiu grup. W następnym wydaniu „Futbolu Małopolski” poinformujemy o końcowych rozstrzygnięciach.



W nowoczesnej hali w Nowej Hucie przy ul. Ptaszyckiego 6 odbyła się I edycja turnieju COM-COM ZONE FUTSAL CUP 2009. Rywalizowały zespoły reprezentujące wszystkie poziomy wtajemniczenia. Turniej

doszedł do skutku dzięki Urzędowi Miasta Krakowa (Biuro ds. EURO 2012) oraz takim firmom jak: Hurtownia Sportowa „Sportiw”, Gatorade, Foto Studio Janina, Medale.PL, Fabryka Reklamy

OK, Zakład Instalacji Sanitarnej Gaszyńscy. Organizatorem turnieju było Stowarzyszenie Krakowska Liga Futsalu. Impreza odbyła się pod patronatem medialnym portalu „www.futbol.org.pl”.

Z Krakowa, Proszowic, Kazimierzy Wielkiej...

Zgodnie z oczekiwaniami zdecydowanie najsilniejszą drużyną turnieju stanowili Gaszyńscy Kraków, czyli podopieczni trenera Gerarda Juszcza. Puchary i dyplomy wręczali: dyrektor obiektów sportowych Com-Com Zone - Maciej Małski, prezes Stowarzyszenia Krakowska Liga Futsalu - Jerzy Gaszyński oraz wicedyrektor Biura ds. EURO 2012 - Paweł Opach. W drużynie ALL-STARS

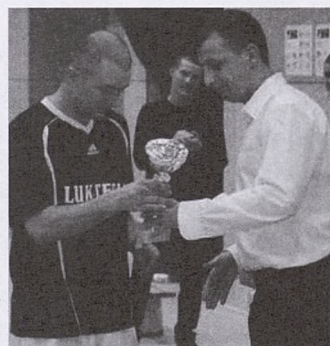


Gaszyńscy - Mafioso 12-1, Maximus - Włostowianka 8-0, Maximus - Mafioso 7-0, Gaszyńscy - Włostowianka 7-0.

1. Gaszyńscy	3 9 24-2
2. Maximus	3 6 16-5
3. Włostowianka	3 3 3-15
4. Mafioso	3 0 1-22

GRUPA B

KFC Team Kraków - Unibet Kraków



7-3, Luk-Term Proszowice - Motorola Kraków 5-1, Unibet - Motorola 2-0, Luk-Term - KFC Team 5-2, KFC Team - Motorola 5-3, Luk-Term - Unibet 5-3.



1. Luk-Term	3 9 15-6
2. KFC Team	3 6 14-11
3. Unibet	3 3 8-12
4. Motorola	3 0 4-12

PÓŁFINAŁY

Gaszyńscy - KFC Team 9-2, Luk-Term - Maximus 1-0.

O III MIEJSCE

KFC Team - Maximus 1-0

FINAŁ

Gaszyńscy - Luk-Term 3-0

GASZYŃSCY: Szymacha, Zachariasz, Pitula, Baliga, Wiśniewski, Gad, Mielec, Mróz, Kwiatkowski, Salamon, Rusin, Gawęcki.

LUK-TERM: Machlowski, Nowak, Szaporów, A. Przeniosło, T. Przeniosło, M. Przeniosło, Wrona, Świdziński, Kosmal.

KFC: Bazela, Miernik, Ślusarek, Sroka, Dulemba, Galus, Łytek, Błasiak, Wach, Tais.

MAXIMUS: Suszalski, Tadla, Fanderowski, Palka, Kutrzyk, Pszczola, Górka, Ortyl, Tomaszewski, Birut, Kupka.

UNIBET: Panuś, Targosz, Frankowski, Sabura, Bujak, Lipanowicz, Wiannecki, Paczka.

WŁOSTOWIANKA: Dziura, Socha, Oraczewski, Krzyk, Cisowski, Piecuch, Lewicki, Motola, Gaudyn, Maroszek, Cisak, Bandura.

MOTOROLA: Mroczek, Dużyński, Czarniecki, Cekus, Butanowicz, Piętroń, Bułka, Pijanowski.

MAFIOSO: T. Tuczapski, P. Tuczapski, Jagiełło, Olszewski, Pyla, Lenart, Drużkowski, Klima, Kraciński.



znaleźli się: Piotr Suszalski (Maximus - najlepszy bramkarz turnieju) - Paweł Gawęcki (Gaszyńscy - 12 bramek, król strzelców turnieju), Adam Przeniosło (Luk-Term), Wojciech Salamon (Gaszyńscy), Dariusz Miernik (KFC). Sędziowali: Paweł Kostkiewicz, Paweł Sikora i Filip Jędrzejczyk.

GRUPA A

Gaszyńscy Kraków - Maximus Kraków 5-1, Włostowianka Kazimierz Wielka - Mafioso Kraków 3-0,



W prestiżowej konfrontacji mistrzów kraju ze zdobywcami Pucharu Polski lepszy okazali się ci pierwsi. Gliwicka ekipa PA Nova wyraźnie z Kupczykiem Darkomp Kraków, sięgający po Superpuchar w futsalu.



Michał Słupek

Dla krakowian pojedynek ten rozpoczął się koszmarnie. Już w 20. sekundzie prawą stroną boiska urwał się Maksym i uderzeniem w długi róg od słupka dał prowadzenie gospodarzom. Nova poszła za ciosem i już dwie minuty potem po błędzie Leśniaka oko w oko z Augustynem stanął Wiewióra ale golkeeper krakowian wyszedł z tego pojedynku zwycięsko. Podopieczni Roberta Nazarewicza z wolna rozkręcili się i w 8. minucie do remisu mógł doprowadzić Dąbrowski. Piłka po jego potężnym strzale z rzutu wolnego sprawiła na tyle dużo kłopotów Nawratowi, że Dąbrowski stanął przed szansą dobitki. Piłka jednak trafiła tylko w słupek. Gra wyrównywała się ale obu ekipom stwarzanie bramkowych okazji sprawiło jednak sporo kłopotów. Przed przerwą po groźnym dośrodkowaniu Korczyńskiego, piłkę sprzed linii bramkowej wybił Filipczak, a chwilę potem Marzec wyprowadził niezwykle ciekawie zapowiadając się kontrą ale na strachu gliwiczian się skończyło. W ostatnich sekundach pierwszej połowy to krakowianie powinni doprowadzić przynajmniej do wyrównania. Najpierw po dośrodkowaniu Filipczaka, strzał Dąbrowskiego z najbliższej odległości został w ostatniej chwili zablokowany, a na 7 sekund przed syreną kończącą pierwszą odsłonę spotkania, niezwykle aktywny Dąbrowski omal pokonał Nawrata mocnym uderzeniem z lewej strony boiska. Piłka przecisnęła się już między nogami bramkarza ale ten zdołał ją w ostatniej chwili powstrzymać od wtoczenia się do bramki.

W drugiej połowie miejscowi cofnęli się do defensywy co ożywiło nieco pojedynek. Gliwiczanie czekali na błąd Kupczyka i kontrowali, co z kolei otwierało szansę gościom na taką samą odpowiedź. Do 34. minuty niewiele jednak z tego wynikało. Kolejne dwie minuty rozstrzygnęły losy tego spotkania. O ile po błędzie Jamroza, Augustyn wygrał jeszcze pojedynek sam na sam z Franzem, to chwilę potem był już bez szans. Piłka po potężnym uderzeniu Wojtasa poszybowała po rękach bramkarza pod

PA NOVA GLIWICE - KUPCZYK DARKOMP KRAKÓW

4-0 (1-0)

Gole: Maksym 1, Wojtas 35, Korczyński 38, Stasiak 40
Kupczyk: Augustyn, Machlowski - Zagata, Filipczak, Bizoń, Leśniak, Kossak, Jamróz, Dąbrowski, Słupek, Marzec, Kusia.

O Superpuchar

Nieudana wyprawa do Gliwic

poprzeczkę bramki Kupczyka i było 2:0. Krakowianie mogli błyskawicznie strzelić gola kontaktowego ale Słupek dokonał rzeczy wydawałoby się niemożliwej. Mając przed sobą w zasadzie pustą bramkę - trafił w słupek i w nogi zaskoczonego bramkarza i po potwornym zamieszaniu futbolówka ostatecznie opuściła plac gry kilka centymetrów obok słupka. Zmarnowanie tej sytuacji zemściło się srodze.

Krakowianie wycofali bramkarza i już chwilę potem Korczyński trafił do pustej bramki z własnej połowy, a na 7 sekund przed końcem spotkania akcję i dośrodkowanie Franza wykończył Stasiak i to Nova Gliwice świętowała zdobycie Superpucharu Polski za sezon 2007/2008.

Tekst i foto:

PIOTR KWIECIEŃ (Futbol - Małopolska)



Krzysztof Filipczak



Marcin Kossak

Małopolska Liga Trampkarzy starszych					
1	HUTNIK Kraków	10	30	35	4
2	CRACOVIA Kraków	9	24	36	6
3	SANDECJA Nowy Sącz	10	20	24	13
4	TARNOVIA Tarnów	11	20	15	18
5	WISŁA Kraków	11	19	25	18
6	MOSiR BOCHNIA	11	19	17	14
7	UNIA Tarnów	10	16	26	9
8	GLINIK-KARPATIA Gorlice	10	14	14	20
9	OKOCIMSKI Brzesko	11	9	15	37
10	GRÓD Podegrodzie	11	5	12	33
11	MOSiR UNIA Oświęcim	11	4	10	29
12	ROM-TD Olkusz	11	1	5	33

Małopolska Liga Trampkarzy młodszych					
1	WISŁA Kraków	11	30	49	4
2	SANDECJA Nowy Sącz	10	27	43	5
3	MOSiR BOCHNIA	11	22	29	8
4	HUTNIK Kraków	11	21	35	11
5	CRACOVIA Kraków	10	19	19	10
6	MOSiR UNIA Oświęcim	11	19	22	18
7	UNIA Tarnów	10	15	21	26
8	TARNOVIA Tarnów	11	14	20	16
9	GLINIK-KARPATIA Gorlice	10	9	9	21
10	ROM-TD Olkusz	11	4	6	45
11	OKOCIMSKI Brzesko	11	3	4	51
12	GRÓD Podegrodzie	11	2	5	47

I Liga Trampkarzy starszych					
1	GARBARNIA I Kraków	11	28	35	9
2	HUTNIK II Kraków	11	20	21	12
3	KRAKUS Nowa Huta	11	20	22	9
4	DALIN Myślenice	11	20	19	13
5	GOŚCIBIA Sułkowice	11	17	20	14
6	WISŁA II Kraków	11	17	12	12
7	JADWIGA Kraków	11	17	23	20
8	CRACOVIA II Kraków	10	12	17	20
9	GÓRNIK Wieliczka	11	11	20	29
10	SKAWINKA I Skawina	11	8	15	32
11	WIECZYSTA Kraków	9	6	10	24
12	PROKOCIM Kraków	10	3	12	32

I Liga Trampkarzy młodszych					
1	KRAKUS Nowa Huta	11	23	25	6
2	WISŁA II Kraków	11	23	22	4
3	GÓRNIK Wieliczka	11	23	26	10
4	GARBARNIA I Kraków	11	20	16	7
5	GOŚCIBIA Sułkowice	11	19	15	9
6	HUTNIK II Kraków	11	18	17	10
7	JADWIGA I Kraków	11	17	13	12
8	PROKOCIM Kraków	10	15	25	10
9	CRACOVIA II Kraków	10	10	13	14
10	WIECZYSTA Krakow	8	3	5	14
11	SKAWINKA I Skawina	10	1	2	35
12	DALIN Myślenice	9	0	1	49

II Liga Trampkarzy starszych					
1	KARPATY Siepraw	11	31	64	7
2	ŚWIT Krzeszowice	11	27	38	12
3	NADWIŚLAN Kraków	11	20	25	17
4	ARMATURA Kraków	11	19	29	14
5	WAWEL Kraków	10	16	23	24
6	PROSZOWIANKA	11	16	25	19
7	POGOŃ Miechów	11	15	37	28
8	PŁASZOWIANKA	10	13	27	22
9	RABA Dobczyce	10	13	23	35
10	OLIMPIC Kraków	10	9	12	45
11	CLEPARDIA Kraków	11	7	25	29
12	ORZEŁ Sidzina	11	0	8	84

II Liga Trampkarzy młodszych					
1	CLEPARDIA Kraków	11	33	30	1
2	PROSZOWIANKA	11	27	39	12
3	NADWIŚLAN Kraków	11	22	22	10
4	WAWEL Kraków	10	20	34	7
5	ARMATURA Kraków	11	19	28	23
6	KARPATY Siepraw	11	18	24	14
7	RABA Dobczyce	10	16	20	12
8	PŁASZOWIANKA	10	11	19	20
9	POGOŃ Miechów	11	10	15	22
10	ŚWIT Krzeszowice	11	7	9	29
11	OLIMPIC Kraków	10	3	4	58
12	ORZEŁ Sidzina	11	0	5	51

III Liga Trampkarzy starszych					
1	WANDA Nowa Huta	10	21	41	8
2	GRĘBAŁOWIANKA	10	20	34	11
3	BŁĘKITNI Modlnica	10	20	35	17
4	PRĄDNICZANKA	10	19	23	12
5	STRZELCY Kraków	10	18	33	28
6	GRZEGÓRZECKI	10	14	21	22
7	BIEŻANOWIANKA	9	11	27	24
8	SŁOMNICZANKA	9	9	17	31
9	NIEDŹWIEDŹ	9	8	13	26
10	BRONOWIANKA	9	6	16	66
11	SKAWINKA II Skawina	10	4	17	32

III Liga Trampkarzy młodszych					
1	GRĘBAŁOWIANKA Kraków	10	25	29	11
2	WANDA Nowa Huta	10	23	31	12
3	PRĄDNICZANKA	10	18	25	16
4	BŁĘKITNI Modlnica	10	15	19	20
5	STRZELCY Kraków	10	15	21	18
6	NIEDŹWIEDŹ	9	13	17	12
7	SŁOMNICZANKA	9	11	17	29
8	SKAWINKA II Skawina	10	11	22	20
9	GRZEGÓRZECKI	10	7	6	18
10	BIEŻANOWIANKA	9	6	14	18
11	BRONOWIANKA	9	6	16	43

IV Liga Trampkarzy starszych					
1	RADZISZOWIANKA	11	29	35	8
2	KMITA Zabierzów	11	28	48	9
3	ZIELENICZANKA	11	24	43	17
4	GWIAZDA Ściejowice	11	23	38	14
5	POGOŃ Skotniki	11	14	20	23
6	PODGÓRZE	11	14	19	30
7	ZWIERZYŃECKI	10	13	20	19
8	BOREK Kraków	11	10	19	29
9	SKAŁA 2004	10	10	27	35
10	TRAMWAJ Krakow	11	9	19	59
11	TRÓJKA Myślenice	11	9	14	39
12	ORZEŁ Piaski Wielkie	11	5	9	29

IV Liga Trampkarzy młodszych					
1	BOREK Kraków	11	26	27	9
2	TRAMWAJ Krakow	11	24	29	15
3	ZIELENICZANKA	11	20	28	21
4	RADZISZOWIANKA	11	20	22	16
5	KMITA Zabierzów	11	19	28	14
6	GWIAZDA Ściejowice	11	17	18	17
7	PODGÓRZE	11	16	15	17
8	ORZEŁ Piaski Wielkie	11	12	6	22
9	TRÓJKA Myślenice	11	11	14	24
10	SKAŁA 2004	10	9	10	20
11	ZWIERZYŃECKI	10	7	9	22
12	POGOŃ Skotniki	11	7	16	25

V Liga Trampkarzy starszych					
1	ZELCZYŃKA	5	15	20	6
2	DĄBSKI Kraków	6	12	22	11
3	RYBITWY	6	9	15	19
4	WRÓŻENICE	6	9	15	15
5	ALBERTUS Kraków	5	4	13	25
6	WRÓBŁOWIANKA	5	4	7	10
7	JADWIGA Prandocin	5	3	16	22

V Liga Trampkarzy młodszych					
1	FENIKS Krzęcin	4	10	14	7
2	DĄBSKI Kraków	5	8	16	14
3	JADWIGA Prandocin	4	7	9	5
4	RYBITWY	5	6	9	15
5	WRÓBŁOWIANKA	4	4	10	12
6	ALBERTUS Kraków	4	1	7	12

Grupa A wydzielona Trampkarzy starszych					
1	EKLER Baranówka	10	28	44	14
2	KALINA Słaboszów	10	25	42	10
3	PIAST Wołów	10	21	48	17
4	SOKÓŁ Rybna	9	19	40	15
5	JASTRZĘBIEC Książ Wielki	10	15	26	36
6	MILENIUM Skawina	9	15	29	25
7	TS WĘGRZCE	10	12	42	29
8	MYDLNICZANKA	10	9	28	57
9	LOTNIK Kryspinów	10	9	41	28
10	TYNIEC Krakow	10	7	16	37
11	ORLIKI Mników	10	0	4	92

Grupa A wydzielona Trampkarzy młodszych					
1	ZŁOMEX Branice	9	27	24	2
2	JADWIGA II Kraków	9	19	44	12
3	JUVENIA Krakow	9	16	16	8
4	LIBERTÓW	10	12	16	33
5	BIBICZANKA	9	3	6	28
6	SOKÓŁ Kocmyrzów	8	3	5	28

W kolejnym wydaniu futbolu małopolski zamieścimy zweryfikowane tabele trampkarzy najmłodszych i żaków.

18 i 25 stycznia młodsi piłkarze z klubów Małopolski Zachodniej rywalizowali o miano najlepszych w regionie oraz awans do finałów o mistrzostwo MZPN, które odbędą się w lutym br.

Mistrzostwa Małopolski Zachodniej 3 x awans Unii Oświęcim

Trampkarze

W Kętach rywalizowali trampkarze starsi i juniorzy młodsi. U trampkarzy starszych najlepszymi okazali się gracze MUKS Olimpijczyk Chrzanów, którzy z kompletem punktów wygrali turniej. Drugie miejsce premiowane awansem do Mistrzostw Małopolski wywalczyła Unia Oświęcim. Królem strzelców w tej kategorii z pięcioma bramkami został Szymon Witek z Halniaka Maków Podhalańskich.

Juniorzy młodsi

W kategorii juniorów młodszych najlepszy okazał się zespół LKS Żarki, który wygrał z Budzowem oraz Olkuszem, by w ostatnim meczu bezbramkowo zremisować z Unią Oświęcim. Podział punktów dał podopiecznym Jacka Pędrysa drugie miejsce i awans do Mistrzostw Małopolski.

Królem strzelców został Łukasz Wierzbica z LKS Żarki, który zdobył 2 gole, a jego zespół był najwyżej sklasyfikowany w turnieju.

Unia Oświęcim - Strzelec Budzów 1-1
Głowacki - Boczkaja
LKS Żarki - IKS Olkusz 3-1
Gucik, Wójcik, Miziołek - Terlecki
LKS Żarki - Strzelec Budzów 3-0
Ł.Wierzbica 2x, Malik
Unia Oświęcim - IKS Olkusz 3-2
Adamus, Łach, Tarabula -
Gomółka, Wdowik
Strzelec Budzów - IKS Olkusz 4-1
Walusiak, Biela, Boczkaja, Burliga -
Ryszawy
LKS Żarki - Unia Oświęcim 0-0

1	LKS Żarki	3	7	6-1
2	Unia Oświęcim	3	5	4-3
3	Strzelec Budzów	3	4	5-5
4	UKS Olkusz	3	0	4-10

Sędziowali: Artur Wesołowski, Michał Matyjask, Zbigniew Walus, Lucjan Wesołowski.

LKS Żarki: Wiśniewski, Guzik, Ł.Wierzbica, J.Horawa, Kurzak,



M.Wierzbica, P.Horawa, Wójcik, Malik, Miziołek, Nędza, Jasieczko, Woźniak.

Unia Oświęcim: Ł.Woźniak, K. Woźniak, Adamus, Bartula, Borak, Kocoń, Tarabula, Głowacki, Pawłowski, Łach, Wróbel.

Strzelec Budzów: Burliga, Boczkaja, Liszka, Bobieł, Biela, Kuchnic, Pieczara, Pawlica, Prymula, Ryszawy, Sapiń.

IKS Olkusz: Kajda, Szromnik, Terlecki, Wójcyla, Wdowik, Zieliński, Lipiński, Hartacz, Molenda, Walusiak, Żuławiński, Gomółka.

Juniorzy starsi

Unia Oświęcim została halowym mistrzem Małopolski Zachodniej juniorów starszych. W turnieju rozegranym w Kętach podopieczni Tomasa Wróbla pokonali kolejno Burzę Roczyny 2-0, IKS Olkusz 2-1 i Lwa Olszyny 2-1. Drugie miejsce zajęły Olszyny i to one obok Unii będą

reprezentować Małopolskę Zachodnią w mistrzostwach województwa. Królem strzelców z trzema golami został Wojciech Skwarczyński (Lew Olszyny). Wśród trampkarzy młodszych najlepsza okazała się także Unia Oświęcim, a druga pozycja przypadła IKS-owi Olkusz.

Unia Oświęcim - Burza Roczyny 2-0
Lew Olszyny - IKS Olkusz 1-1
Lew Olszyny - Burza Roczyny 6-1
Unia Oświęcim - IKS Olkusz 2-1
Burza Roczyny - IKS Olkusz 4-3
Unia Oświęcim - Lew Olszyny 2-1

1.	Unia Oświęcim	3	9	6-2
2.	Lew Olszyny	3	4	8-4
3.	Burza Roczyny	3	3	5-11
4.	IKS Olkusz	3	1	5-7

Relacja i zdjęcia:
ADAM BANACH

Reprezentanci Kolegium Sędziów Podokręgu Chrzanów wygrali rozegrany w Krakowie V Halowy Turniej Drużyn Sędziowskich. W finale pokonali swoich kolegów z sąsiedniego Olkusza. Tym samym reprezentanci ziemi chrzanowskiej obronili mistrzowski tytuł zdobyty w ubiegłym roku.

Pod dyktando chrzanowskich arbitrów

W tegorocznym turnieju udział wzięło czternaście zespołów z całej Małopolski, a zabrakło jedynie Limanowej i Wieliczki.

W finałowym spotkaniu doszło do pojedynku zespołów z Małopolski Zachodniej, bowiem rywalami KS Chrzanów była ekipa dowodzona przez Bolesława Ściepura z Olkusza.

Od początku finałowego spotkania to dwukrotnie olkuszanie zagrozili bramce Marcina Biora. Jednak najpierw strzelili tuż obok spojenia, a potem kapitalnie strzał z dziesięciu metrów wybronił golkeeper Chrzanowa. Niewykorzystane sytuacje Olkusza zemściły się na nich w 4. minucie, kiedy to pod poprzeczkę nie do obrony przyłożył Jakub Korba, otwierając tym samym wynik spotkania. Na 2-0 podwyższył Dariusz Feliksik, który wykorzystał dokładne dogranie Rafała Dobrowolskiego. Dwubramkowe prowadzenie pozwoliło im na prowadzenie w miarę spokojnej, ale też rozważnej gry. Błąd w obronie w ostatniej minucie pozwolił rywalom na strzelenie kontaktowego gola. Ale było to jedyne, na co chrzanowscy sędziowie pozwolili rywalom.

Okazały puchar z rąk organizatorów turnieju przy wystrzale szampana i chóralnych śpiewach zawodników odebrał Przewodniczący KS Chrzanów Jacek Dobrowolski.

Wyniki spotkań z udziałem KS Chrzanów:

Chrzanów - Bochnia 2-0 (bramki - R.Dobrowolski, J.Korba), Chrzanów - Nowy Sącz 8-1 (bramki - J.Dobrowolski, R.Ziach, R.Gonet dwie, R.Dobrowolski dwie, K.Chłopek, J.Korba), Chrzanów - Limanowa walkower 3-0.

Ćwierćfinał: Chrzanów - Brzesko 3-0 (bramki - J.Dobrowolski, D.Feliksik, R.Ziach)

Półfinał: Chrzanów - Nowy Targ 4-1 (bramki - R.Ziach, R.Dobrowolski, R.Ziach, R.Gonet)

Finał: Chrzanów - Olkusz 2-1 (bramki - J.Korba, D.Feliksik).

Skład Kolegium Sędziów Chrzanów:

Marcin Biora - Krzysztof Chłopek, Jacek Dobrowolski, Rafał Dobrowolski, Jakub Korba, Dariusz Feliksik, Rafał Gonet, Rafał Ziach, kierownik zespołu Bartłomiej Gębala.

W przedostatni dzień starego roku w sali konferencyjnej Urzędu Miasta Limanowa odbyło się tradycyjne spotkanie świąteczno-noworoczne poświęcone podsumowaniu działalności Limanowskiego Podokręgu Piłki Nożnej w 2008 roku.

W Limanowej

Życzenia i odznaczenia

Spotkanie miało uroczysty charakter. Przybyło z górą 40 osób, głównie prezesi klubów Ziemi Limanowskiej oraz liczni przyjaciele futbolu: Poseł RP Bronisław Dutka, ks.dr Marek Kluz - wykładowca Papieskiej Akademii Teologicznej w Tarnowie, wicestarosta limanowski Franciszek Dziedzina, przewodniczący Rady Powiatu Jacenty Musiał, członek Zarządu Powiatu Stanisław Piegza, burmistrz Limanowej Marek Czeczółka, wójt Gminy Limanowa Władysław Pazdan, przewodniczący Rady Miasta Limanowa Ryszard Kulma. Władze futbolowe Małopolski reprezentowali członkowie Zarządu MZPN: prezes OZPN w Nowym Sączu Marian Kuczaj i Zbigniew Stępnowski.

Zebrani minutą ciszy uczcili pamięć zmarłych w 2008 roku byłych piłkarzy Limanovii: Mieczysława Wójtowicza i Józefa Śmierciaka oraz prezesa LKS Dobrzanka Mariana Gąsiora. Uroczystość rozpoczęło wystąpienie prezesa Limanowskiego PPN Stanisława Struga, który podsumował działalność podokręgu w 2008 roku. Mówca stwierdził, że był to rok sukcesów. Do najbardziej znaczących osiągnięć klubów powiatu zaliczyć należy awanse: Limanovii i

Orkana Szczyrzyc do IV ligi, Olimpii Pisarzowa do V ligi oraz Dobrzanki do klasy okręgowej.

Uroczystość noworoczno-opłatkowa była znakomitą okazją do uhonorowania sportowych działaczy i przyjaciół piłki nożnej. Złotymi Odznakami Honorowymi MZPN udekorowano: Marka Czeczółkę, Władysława Pazdana i Ryszarda Szmala - zasłużonego arbitra piłkarskiego;

Honorowymi Odznakami OZPN „Za zasługi dla piłkarstwa nowosądeckiego” wyróżnieni zostali: Jan Puchala, ks. Łukasz Pawłowski - b.zawodnik Sokolicy Krościenko aktualnie w Laskovii, Władysław Sułkowski - działacz LKS Mordarka, Stanisław Kita - założyciel i długoletni prezes LKS Błyskawica Rupniów, Władysław Szczypka prezes KS Turbacz Mszana Dolna, Zdzisław Golonka - prezes LKS Płomień Limanowa.

Medalami „85-lecia Małopolskiego Związku Piłki Nożnej” wyróżnieni zostali: Antoni Kaleta - prezes LKS Orkan Szczyrzyc, Tadeusz Lis - prezes LKS Zenit Kasinka Mała, Stanisław Wojtas - honorowy arbiter piłkarski, Józef Król - prezes AKS Ujanowice, Józef Orzeł - prezes Laskovii Laskowa, Stanisław Piegza - przew. Rady Powiatowej Zrzeszenia LZS w Limanowej.



NIKT NIE JEST NA TYLE BIEDNY,
ABY NIE MÓGŁ POMAGAĆ INNYM - JP II

www.natalce.com

Natalia urodziła się w grudniu 2007 roku. W 10 miesiącu życia stwierdzono u niej rzadką chorobę genetyczną - tyrozynemię typu I. Choroba zadziała już zebrać żniwo: uszkodziła poważnie wątrobę Natalii oraz spowodowała opóźnienie w rozwoju fizycznym. Tyrozynemia to rzadka choroba genetyczna, której przyczyną jest brak enzymu niezbędnego do przemiany tyrozyny. Konsekwencją tego jest niewydolność wątroby i nerek, uszkodzenie narządu wzroku, a także nieprawidłowy rozwój fizyczny i umysłowy. Choroba ta może powodować również nowotwory wątroby. Natalia jest 9 ciotkiem w Polsce chorym na tę chorobę. Leczenie polega na stosowaniu ścisłej diety niskotyrozynowej i podawaniu leku ORFADIN, który blokuje przemianę tyrozyny i tym samym ogranicza produkcję szkodliwych dla organizmu metabolitów. Jedyne równocześnie podawanie leku i diety dają szansę na normalne życie Natalii.

Niestety koszty leku i diety są bardzo wysokie !!!

Każdy najmniejszy dar sprawi, że będzie miała szansę nadążyć w rozwoju za swoimi rówieśnikami. Prosimy wszystkich ludzi dobrej woli o pomoc w sfinansowaniu leczenia Natalii.



www.dzieciom.pl

Prosimy o najdrobniejszą nawet wpłatę
na konto 41 1240 1037 1111 0010 1321 9362
z dopiskiem "Natalia Górecka"
każda złotówka jest szansą dla dziecka!

W OZPN Tarnów:

Tarnovia i BKS Bochnia w gronie finalistów

25 stycznia br., w hali sportowej TOSIR w Tarnowie, ul. Krupnicza 8 a, odbył się turniej klasyfikacyjny TOZPN do mistrzostw juniorów starszych Małopolskiego Związku Piłki Nożnej.

W zawodach wzięło udział sześć ekip. Oto wyniki: Unia Tarnów - Tarnovia II 0 - 1; BKS II Bochnia - KS Trzciana - 2000 1 - 0; Unia Tarnów - Polan Żabno 2 - 0; Tarnovia II Tarnów - BKS II Bochnia 1 - 0; KS Trzciana - 2000 - Polan Żabno 2 - 2; BKS I Bochnia - Unia Tarnów 0 - 2; MKS Tarnovia II - Trzciana - 2000 5 - 0; Polan Żabno - BKS II Bochnia 1 - 0; MKS Tarnovia II - BKS I Bochnia 2 - 1; KS Trzciana - 2000 - Unia Tarnów 0 - 1; BKS II Bochnia - BKS I Bochnia 3 - 2; Polan Żabno - MKS Tarnovia II 1 - 0; BKS I Bochnia - KS Trzciana - 2000 4 - 2; BKS II Bochnia - Unia Tarnów 2 - 0; Polan Żabno - BKS I Bochnia 1 - 1

TARNOVIA II 5 12 9 - 2
BKS II BOCHNIA 5 9 6 - 4
ZKS UNIA TARNÓW 5 9 5 - 3
MLKS POLAN ŻABNO 5 8 5 - 5
BKS I BOCHNIA 5 4 8 - 10
KS TRZCIANA - 2000 5 1 4 - 13

Najlepszy strzelec: Kruczek Mateusz (Bochnia) - 3 gole.

Arbitrzy turnieju: Paweł Marszałek, Piotr Kukułka, Sebastian Wiśniewski. Biuro zawodów: Jerzy Kasprzyk, Franciszek Strojny i Roman Osuch Jr.

Do finałów V Halowych Mistrzostw MZPN, które odbędą się 8 lutego br., zakwalifikowały się ekipy: MKS Tarnovia II i BKS II Bochnia.

Dokładnie w drugą rocznicę powołania do życia Rady Seniorów Okręgowego Związku Piłki Nożnej w Nowym Sączu, przy wigilijnym stole w klubie Roko zasiadło kilkudziesięciu piłkarzy, którzy przed dekadami rozsławiali dobre imię sądeckiego futbolu.

Najważniejszą osobą spotkania był bez wątpienia 88-letni Tadeusz Konieczny, uznany w plebiscycie „Dziennika Polskiego” najwybitniejszym sportowcem w dziejach Sandecji. Utrzymujący doskonałą formę pan Tadeusz zjawił się dzięki staraniom Jerzego Ligęzy, gracza i trenera Sandecji oraz Limanovii. Przewodniczącą Komisji Młodzieżowej w MZPN, Zbigniew Stępniewski przypomniał zebrany, że pan Konieczny znalazł wśród nich nie tylko swych niegdysiejszych podopiecznych, ale także partnerów z boiska. Nestor godnie uhonorowany został też przez prezesa OZPN Mariana Kuczaję oraz jego zastępcę Antoniego Ogórka.

Prezes Rady, Wiesław Stawiarz przywitał również innych gości. Z Krakowa dotarli: były wiceprezydent królewskiego grodu i ekspres

piłkarz Wisły oraz reprezentant Polski Andrzej Sykta oraz Michał Królikowski, mający za sobą kilka sezonów spędzonych w bramce Sandecji. Z trenerem Królikowskim długo gwarzył Stanisław Ogorzały, który właśnie po Michale zajął miejsce między słupkami sądeckiego klubu.

Towarzyskim pogaduchom nie było zresztą końca. Aleksander Hradecki



Jan Nowak uhonorował również Mirosława Świerczewskiego, ojca sławnych piłkarzy Marka i Piotra

Konieczny, Królikowski, Grądziel, Zabecki, czyli zjazd dawnych sław



Towarzyska „podgrupa”. Stoją od lewej: Wacław Grądziel, Aleksander Hradecki i Adam Ziółkowski. Przed nimi: klubowy lekarz Sandecji dr Stefan Zdeb i Andrzej Sykta

KOZPN Jan Nowak, znany trener Aleksander Hradecki, świetny kiedyś

obstawiony został przez graczy, prowadzonych kiedyś przez niego

w Wawelu oraz w młodzieżowej kadrze województwa krakowskiego. Wacław Grądziel zagadnął szkoleniowca, czy rozpoznał Zenona Mandryka? – No, co ty, Wacek? Takich ludzi się nie zapomina – zachnął się Hradecki. – Przecież to był chyba największy sądecki rozrabiaka. I zawodnik, palce lizać. Talent nad talenty.

Wywodzący się z krakowskiego Kazimierza Mirosław Świerczewski z dubeltówki wyciął się ze swym krajanem Andrzejem Syktą (wychowankiem Nadwiślanu). Rej wodził niezastąpiony przy podobnych okazjach, tryskający humorem klubowy lekarz Sandecji dr Stefan Zdeb, a dzielnie dotrzymywali mu kroku Władysław Mirek, Zygmunt Żabecki, Wiesław Śledź, Jerzy Bulzak i Marek Sadlisz. Powagę

usiłowali zachowywać zafrasowani przyszłością Sandecji Alojzy Oracz, Czesław Janikowski, Ryszard Aleksander, Andrzej Kuźma i Józef Unold, ale i im udzielił się wkrótce beztroski, przedświąteczny nastrój.

Ważnym momentem spotkania było wręczenie ludziom najbardziej zasłużonym dla sądeckiej piłki związkowych wyróżnień. Odznaczenia MZPN z rąk Jana Nowaka, Mariana Kuczaję i Zbigniewa Stępniewskiego otrzymali: Tadeusz Konieczny, Wiesław Śledź, Mirosław Świerczewski, Władysław Mirek, Marek Sadlisz i Stanisław Ogorzały, zaś OZPN – Czesław Janikowski, Stanisław Ogórek, Kazimierz Oracz, Józef Unold, Jerzy Skrzężyna, Marian Farun oraz Jerzy Bulzak.

Tekst i zdjęcia:
DANIEL WEIMER



Rada Seniorów oraz zaproszeni goście podczas oplatkowego spotkania